Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 346 (1408) ROK V — WARSZAWA — SOBOTA 13 GRUDNIA 1952 R. — WYDANIE H — CENA 15 gr.

W Wiedniu rozpoczyna obrady Kongres Narodów w Obronie Pokoju

Lud Wiednia wita delegatów przybywających ze wszystkich krańców świata

(OD SPECJALNEGO WYSŁANNIKA „TRYBUNY LUDU")

Późnym wieczorem w środę delegacja polska wybrana przez II Ogólnopolski Kongres Obrońców Pokoju przybyła do Wiednia. Delegacja nasza została serdecznie powitana przez licznych przedstawicieli społeczeństwa wiedeńskiego, a w szczególności przez przedstawicieli Austriackiej Rady Pokoju. Wręczając naręcza kwiatów delegatom polskim przedstawiciele społeczeństwa austriackiego wyrazili radość, że mogą w murach swojej stolicy powitać delegację Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — kraju, stojącego w pierwszych szeregach światowego ruchu pokoju, kraju, którego cały naród swą codzienną pracą przyczynia się do wzmocnienia siły obozu pokoju.

*

Reakcyjny rząd Figla chce otoczyć Kongres Narodów murem milczenia. Akcji przemilczania Kongresu przypisać również należy zarządzoną przez reżim Figla dzisiejszą konfiskatę postępowej „Oesterreichische Zeitung". W kołach kongresowych wiąże się konfiskatę tego pisma z przybyciem do Wiednia w ostatnich dniach „specjalisty" amerykańskiego „od spraw informacji i propagandy" senatora Fulbright'a. Fulbright odbył w ostatnich dniach kilka konferencji z austriackimi wysokimi urzędnikami dla spraw informacji i prasy.

Mimo spisku milczenia w prasie burżuazyjnej społeczeństwo austriackie informowane przez prasę postępową wykazuje jak najżywsze zainteresowanie i sympatię dla Kongresu.

Charakterystycznym przykładem tych nastrojów niech będzie choćby pierwsze zetknięcie się delegacji polskiej z urzędnikami austriackimi w chwili gdy nasz pociąg znalazł się na terytorium Austrii. Urzędnicy ci serdecznie pozdrowili delegatów udających się na Kongres i życzyli im powodzenia w obradach.

Kiedy pociąg nasz ruszał z miejsca, udając się w dalszą drogę do Wiednia, jeden z urzędników austriackich zawołał na pożegnanie: „Wiedzcie, drodzy przyjaciele, że lud Austrii jest z wami. Uczyńcie wszystko, aby przepędzeni zostali podżegacze wojenni!"

Wymowa tej wypowiedzi nabiera właściwego znaczenia jeśli się uwzględni, że rząd Figla zakazał urzędnikom państwowym jakiegokolwiek udziału w Kongresie w jakiejkolwiek bądź formie, nawet gdyby chodziło tylko o złożenie podpisu na liście z pozdrowieniami dla Kongresu.

*

Siłę oddziaływania Kongresu Narodów mogliśmy już zauważyć w pociągu wiozącym delegację naszą z Warszawy do Wiednia. Wraz z delegacją znajdowała się przedstawicielka społeczeństwa brazylijskiego pani D'Ambrosio, wybitny muzykolog i dyrektor konserwatorium w Rio de Janeiro.

Pani D'Ambrosio przybyła do Polski by brać udział w jury Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego w Poznaniu.

— Kocham skrzypce — powiedziała pani Dambrosio — ale żeby ludzie mogli cieszyć się niepodzielnie pięknem ich dźwięków potrzebny jest pokój i dlatego też opuszczam Poznań, by udać się do Wiednia. W ten sposób spełniam swój najwyższy obowiązek względem człowieka i względem muzyki. Nie należę do żadnej partii, ale moje serce matki nakazuje mi stanąć po stronie życia przeciwko śmierci. Dumna jestem, że dzięki postawie wielu takich ludzi jak ja kraj mój nie został dotychczas wciągnięty w odmęty wojny przeciw męczeńskiej Korei. Rząd Brazylii, posłuszny USA, chciałby może tego, ale zmuszony jest liczyć się z wolą pokoju ludu brazylijskiego.

Na stacjach czechosłowackich do pociągu wiozącego naszą delegację przybywało coraz więcej delegatów z rozmaitych krajów a wśród nich delegaci kubańscy, hiszpańscy, włoscy, którzy z różnych okazji w ostatnich czasach znajdowali się w krajach obozu pokoju, a teraz udają się do Wiednia. Wszyscy oni mówili o prześladowaniu obrońców pokoju w ich krajach, ale wszyscy równocześnie pełni byli optymizmu i bojowości.

— Nasz naród — mówił Hiszpan — nigdy nie przerwał walki z faszyzmem. Walkę tę nadal prowadzi. Będzie nas wielu na Kongresie i to — wbrew frankistowskiemu terrorowi — nie tylko z emigracji.

Delegat kubański, który wraca z dwumiesięcznego pobytu w ZSRR, w Polsce i w NRD jest pełen zachwytu dla osiągnięć narodów w krajach obozu pokoju i socjalizmu, a zwłaszcza dla wspaniałej pomocy udzielanej przez Kraj Rad krajom demokracji ludowej.

— Nam Kubańczykom — mówi on — jest szczególnie łatwo ocenić wielkoduszność tej pomocy na tle cynicznej grabieży naszych bogactw narodowych przez imperialistów amerykańskich. Ale Kuba nie chce zostać kolonią amerykańską. Nasi delegaci powiedzą to na Kongresie. Chcemy pokoju, chcemy wolności i suwerenności narodowej.

Włosi, którzy zajęli miejsce w naszym pociągu wyrażali swoje oburzenie z powodu ostatnich represji stosowanych przez De Gasperi'ego wobec delegatów na Kongres. Ale i ich słowa przepojone były niezłomną wiarą w wolę walki narodu włoskiego o pokój. Z jaką satysfakcją jeden z włoskich delegatów opowiedział nam o burżuazyjnym senatorze, który na wieść o podłym manewrze De Gasperi'ego, wykrzyknął: „Jeśli nie wolno pojechać do Wiednia to pójdę pieszo".

*

Jest późna noc. Wiedeń jest opustoszały z ludności, ale przez słynny Ring podążają do budynku, gdzie mieści się sztab organizacyjno-techniczny Kongresu grupy mężczyzn i kobiet z walizkami w rękach.

Przybywają delegaci na Kongres biali, czarni, żółci. Z lodowatej Północy, z afrykańskiej strefy podzwrotnikowej, z odległej, bohaterskiej Korei, z Vietnamu, z Egiptu, ze wszystkich stron świata.

Zza rogu wychodzi nowa grupa i nuci hymn młodzieży „Nie zna granic ni kordonów pieśni zew..."

Zew walki o wolność, o szczęście narodów, zew walki o życie, zew ogarniającej cały świat walki o braterstwo między narodami — o pokój.

ARTUR KOWALSKI

Huty podległe przemysłowi stali specjalnej wykonały plan roczny

Załogi kopalń rud nieżelaznych meldują o wykonaniu rocznych zadań produkcyjnych

Duży sukces odniosły zakłady hutnicze podległe **Centralnemu Zarządowi Przemysłu Stali Specjalnej**, które w dn. 9 bm zameldowały o wykonaniu planu na rok 1952. Do wypełnienia planu rocznego na 22 dni przed terminem przyczyniły się przede wszystkim załogi hut: „Baildoń", „Batory", „Ferrum" i „Sosnowiec".

Spośród przodowników pracy i racjonalizatorów, którzy poważnym wkładem pracy przyczynili się do sukcesów zakładów podległych CZPSS, na czoło wysuwa się w hucie „Baildon" zespół pierwszego wytapiacza Ryszarda Tkaczyka oraz zespół walcowniczy mistrza Karola Cygusa. Do przodujących ludzi w tym zakładzie należy również inżynier Sokołowski. Zgłosił on trzy doniosłe usprawnienia produkcyjne, z których jedno pozwoliło uzyskać trzykrotny wzrost wydajności pracy przy jednej z operacji produkcyjnych. W hucie „Batory" przodujące miejsce we współzawodnictwie o przedterminowe wykonanie planu rocznego zajęły m. in. młodzieżowe brygady wytapiaczy: Ryszarda Szmidta i Jana Kuracza oraz kowala Henryka Gruszki. Czołowi przodownicy pracy w hucie „Ferrum" to pierwsi wytapiacze: Władysław Gałuszka, Wiktor Fastryjok i Wiktor Limański, a w hucie „Andrzej" spawacze: Jan Spałek, Jan Płaszczyk i Leon Bula.

*

W dniu 11 bm. wykonały przedterminowo swój plan produkcyjny na rok 1952 zakłady podległe **Centralnemu Zarządowi Kopalnictwa Rud Nieżelaznych.** Do sukcesu tego przyczyniły się w dużej mierze załogi przodujących kopalń i zakładów wzbogacania rud nieżelaznych, jak np. Zakładów Górniczo-Hutniczych im. J. Marchlewskiego, Zakładów Górniczo-Hutniczych w rejonie Olkusza i innych, które już w ciągu października i listopada br. wykonały w całości swoje zadania roczne i dają wysoką produkcję ponadplanową.

Źródłem cennego sukcesu kopalń metali nieżelaznych jest stałe unowocześnianie wyposażenia kopalń i zakładów wzbogacania rud oraz udoskonalanie metod pracy, pozwalające na podniesienie jej wydajności.

W roku bież. wprowadzono do pracy w kopalniach metali nieżelaznych wysokowydajne, nigdy przedtem nie stosowane u nas mechanizmy. W niektórych kopalniach pracują już samoładowarki produkcji radzieckiej, umożliwiające znaczne zwiększenie wydajności pracy przy załadunku rudy. Do prac ziemnych na powierzchni oraz do przeładowania rudy zastosowano czerpaki mechaniczne. Rozbudowano ponadto trakcję elektryczną w podziemiach kopalń i wprowadzono lokomotywy akumulatorowe przy przewożeniu rudy z przodków na podszybie.

*

(Kor. wł.). W dniu 9 bm. największa w Polsce **Rejonowa Zbiornica Złomu w Katowicach** zameldowała o wykonaniu w 102 procentach rocznego planu zbiórki złomu. Pracownicy tej zbiornicy zebrali 512 tysięcy ton złomu stalowego i zobowiązali się do końca roku ściągnąć jeszcze 20 tys. ton tego cennego dla naszej gospodarki surowca.

Do przedterminowego wykonania planu rocznego przez Katowicką Zbiornicę przyczyniły się poważnie zobowiązania podjęte przez załogę dla uczczenia wyborów do Sejmu i XIX Zjazdu KPZR.

Podczas realizacji zobowiązań pracownicy zbiornicy pracowali intensywnie w terenie nawołując do zbiórki złomu coraz szersze kręgi społeczeństwa, pobudzając do energiczniejszej pracy na tym polu wiele dyrekcji, rad zakładowych a zwłaszcza komitetów złomowych. Między innymi dzięki ścisłej współpracy inspektorów zbiornicy Eugeniusza Piętki, Wacława Dubieleckiego i Januszkiewicza z dyrekcją i komitetem złomowym Zakłady wyrobów kutych (daw. huta „Miłowice") już w pierwszych dniach listopada przekazały do upłynnienia wyznaczoną na nie ilość złomu w bieżącym roku, a do dnia 10 grudnia br. upłynniły dodatkowo 840 ton złomu stalowego.

(L. T.)

*

Centrala Spółdzielni Transportu wykonała plan na rok 1952 w zakresie działalności przemysłowej i usług transportowych do dnia 31 października br. w 106,5 procenta, zaś plany operatywne do dnia 13 listopada br. w 100,5 procenta.

*

Zakłady Rybne Nr 4 w Chojnicach i Zakłady Rybne Nr 14 w Szczecinie jako pierwsze wśród Zakładów Centrali Rybnej wykonały zadania planu na 1952 rok.

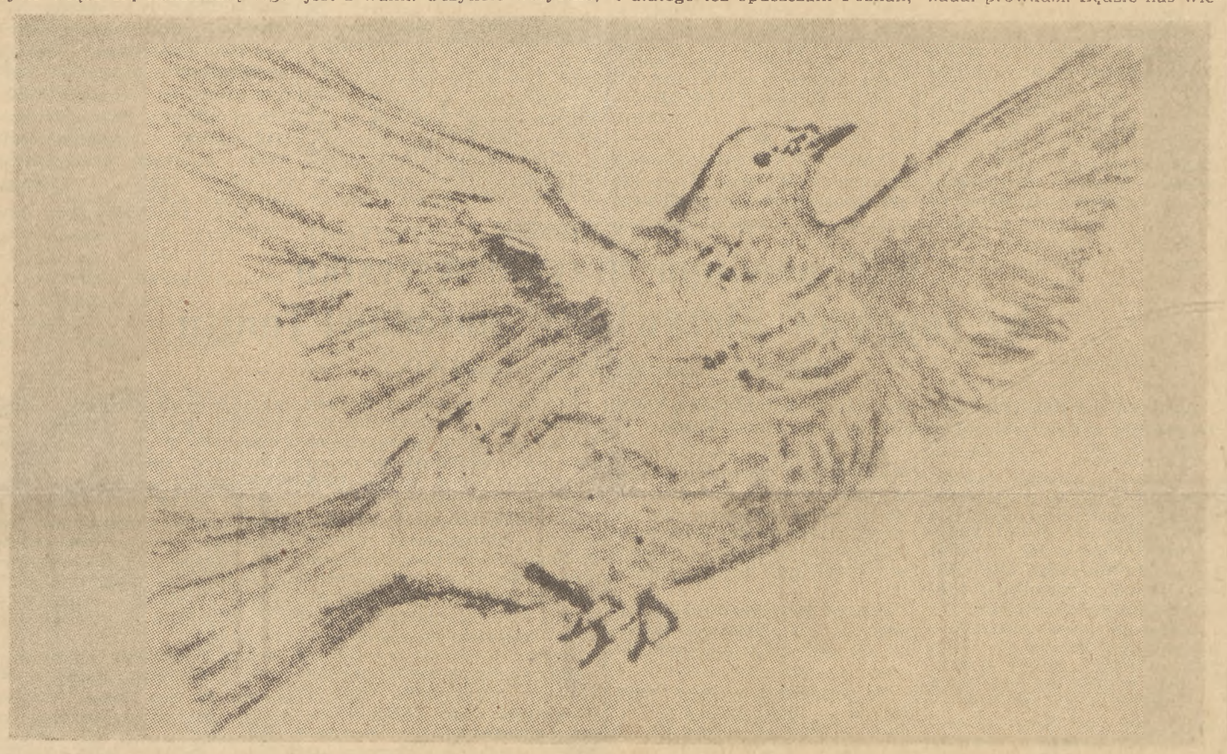

Partyjne konferencje sprawozdawczo-wyborcze

6 i 7 odbyły się w woj. katowickim konferencje sprawozdawczo-wyborcze miejskich organizacji partyjnych w Będzinie, Cieszynie i Mysłowicach oraz powiatowej organizacji partyjnej w Lublińcu. Ogółem w konferencjach tych uczestniczyło 619 delegatów. W referatach ustępujących komitetów partyjnych dużo miejsca poświęcono podsumowaniu doświadczeń akcji wyborczej do Sejmu i zagadnieniu pracy z aktywem partyjnym i bezpartyjnym, który się wyróżnił w okresie kampanii wyborczej.

Dyskusja była żywa i zawierała wiele akcentów krytyki. Wielu delegatów nawiązywało w swych wystąpieniach do nauk płynących dla nas z dorobku XIX Zjazdu KPZR.

W Będzinie wzięło udział w dyskusji 41 delegatów. Towarzysze wskazywali m. in. na konieczność podniesienia poziomu pracy Komitetu Miejskiego.

W Mysłowicach delegaci krytykowali ustępujący Komitet Miejski za niedostateczną pomoc udzielaną podstawowym organizacjom partyjnym. Delegaci domagali się, aby na zebraniach partyjnych częściej wygłaszano referaty polityczne.

W Lublińcu delegaci krytycznie ocenili pracę I sekretarza KP, zarzucając mu, że ma niewłaściwy stosunek do ludzi, że pracą kierował zza biurka, że gdy wyjeżdżał w teren — to tylko do dobrze pracujących organizacji partyjnych, pomijając organizacje słabsze.

Wszystkie konferencje przyjęły uchwały, w których uwzględniono głosy krytyki, oraz dokonały wyboru nowych władz partyjnych.

Sukces budowniczych „Wierzbicy"

Zespoły robocze Kieleckiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego pracujące przy budowie dalszych obiektów wielkiej cementowni w Wierzbicy osiągnęły nowy poważny sukces. Mimo warunków zimowych zakończono w rekordowym tempie betonowanie ścian 6 wielkich silosów — zbiorników na cement. Betonowanie rozpoczęto 25 listopada o godz. 23.30, a już 10 grudnia o godz. 15.00 zameldowano o zakończeniu tych robót.

Sukces ten uzyskano m. in. dzięki zastosowaniu cementu szybkosprawnego polskiej produkcji, którego technologię wytwarzania opracował laureat Nagrody Państwowej I stopnia inż. Grzymek. Przy użyciu zwykłego cementu roboty te trwałyby ok. 3 miesięcy. Na znaczne przyspieszenie tempa budowy wpłynęła również wzorowa organizacja robót.

Dużą pomocą było także zastosowaniu rusztowań ślizgowych o ruchu ciągłym, które w miarę betonowania oraz wiązania i twardnienia betonu przesuwa się w górę. Projekt tych rusztowań jak również dokumentację techniczną oraz opis techniczny dostarczyło radzieckie biuro projektowe Giprocement. Obok poważnego przyspieszenia robót uzyskano znaczne oszczędności materiałowe. M. in. zużyto na szalowania tylko ok. 150 m sześc. budulca zamiast 1 tys. m sześc. budulca niezbędnego przy zastosowaniu rusztowań normalnego typu.

Wojewódzkie zjazdy delegatów spółdzielczości wiejskiej

(f) Zgodnie z uchwałami I Kongresu Spółdzielczości Zaopatrzenia i Skupu, tworzy się obecnie, w miejsce istniejących dotychczas oddziałów okręgowych CRS „Samopomoc Chłopska" — Wojewódzkie Związki Gminnych Spółdzielni (WZGS-y).

Przekształcanie oddziałów CRS w WZGS-y odbywa się na specjalnych zjazdach delegatów, wybranych ostatnio na walnych zgromadzeniach w gminach i na zjazdach powiatowych.

Pierwszy wojewódzki zjazd delegatów rolniczej spółdzielczości zaopatrzenia i skupu odbył się ostatnio w Poznaniu.

Jednomyślnie głosowali delegaci zjazdu za przyjęciem nowego statutu Wojewódzkiego Związku Gminnych Spółdzielni opracowanego na podstawie uchwał Kongresu. W uchwale, podjętej na zakończenie obrad, postanowiono usprawnić pracę samorządu spółdzielczego, zwalczać wszelkiego rodzaju marnotrawstwo i nadużycia w gminnych spółdzielniach oraz w szerokim zakresie prowadzić szkolenie młodych kadr. (PAP).

Wielki Kongres

W Wiedniu rozpoczyna obrady Kongres Narodów w Obronie Pokoju. Naród nasz z radością wita obrady wielkiego Kongresu, z radością i dumą spogląda na drogę jaką ruch pokoju — którego naród polski jest jak najaktywniejszym uczestnikiem — przebył od Kongresu Warszawskiego.

Nie było w historii żadnego zjazdu, żadnego kongresu który by pod względem siły, reprezentatywności i zasięgu dorównywał Kongresowi Narodów. Do Wiednia zjechali się przedstawiciele wszystkich narodów świata, narodów wolnych — wyzwolonych spod jarzma kapitalizmu i narodów uciskanych przez rodzimych i obcych ciemiężycieli. Do Wiednia przybyli przedstawiciele klasy robotniczej i różnych warstw społecznych, różnych światopoglądów, ras, wyznań i przekonań politycznych, ale zjednoczeni w swym dążeniu do pokoju. W Wiedniu zebrali się pełnoprawni, prawdziwi przedstawiciele całej pokój miłującej ludzkości, aby szukać dróg i znaleźć sposoby zapobieżenia groźbie nowej wojny, aby uczynić wszystko dla obrony świata, swoich krajów, swoich domów, swoich rodzin, swoich dzieci, dla obrony milionów istnień ludzkich przed ludobójczymi zakusami amerykańskiego imperializmu — ośrodka światowej reakcji i organizatora agresji — oraz jego hitlerowskich pomocników.

Kongres Narodów w Obronie Pokoju obraduje w momencie, kiedy imperialistyczni zbrodniarze kontynuują krwawą agresję w Korei, a ich pełnomocnicy w ONZ czynią wszystko, aby nie dopuścić do pokojowego rozwiązania problemu koreańskiego. Jednocześnie waszyngtońsko-hitlerowska spółka wyłazi ze skóry by przyspieszyć usankcjonowanie odbudowy zachodnio-niemieckiego Wehrmachtu — czołówki amerykańskiej agresji w Europie. Kongres obraduje w momencie, kiedy wzmaga się brutalny nacisk imperialistów spod znaku dolara w kierunku całkowitego zwasalizowania i skolonizowania krajów zależnych, kiedy burżuazja krajów kapitalistycznych ostatecznie wyrzuciła za burtę sztandar niepodległości narodowej i swobód demokratycznych, a konsekwencją zaprzedania tych krajów Wall Street, gospodarki zbrojeniowej i faszyzacji jest coraz straszliwsze położenie mas pracujących. W tym samym czasie kolonizatorzy toczą krew z narodów Vietnamu i Malajów, Tunisu i Maroko, Kenii i Tanganiki. Obrady Kongresu przypadają na okres kiedy imperialiści przyspieszają przygotowania wojenne na wszystkich frontach, wzmagają histerię wojenną; a jednocześnie, kiedy trzeszczą i pękają wszystkie szwy worka sprzecznych interesów — obozu imperialistycznego.

Ale znamienną i decydującą cechą naszej epoki są nie ludobójcze plany i praktyki imperialistów amerykańskich i ich hitlerowskich wspólników, ociekające krwią i pianą wściekłości do wszystkiego co ludzkie, co postępowe. Wściekłość i awanturniczość podżegaczy wojennych jest wyrazem ich słabości.

Decydującą cechą naszej epoki jest wzrastająca przewaga obozu pokoju, ze Związkiem Radzieckim na czele, nad obozem wojny, jest nieznany w dziejach rozmach, zasięg, stopień zorganizowania ruchu pokoju, ogarniającego setki milionów ludzi wszystkich kontynentów, wszystkich krajów świata.

Wyrazem siły tego ruchu jest 500 milionów podpisów pod Apelem Sztokholmskim o bezwzględny zakaz broni atomowej i wszelkiej broni masowej zagłady. O wzrastającej z roku na rok potędze tego największego w dziejach ludzkości ruchu świadczy ponad 600 milionów podpisów pod Apelem Światowej Rady Pokoju o Pakt Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami.

Wzrost świadomości najszerszych mas ludowych, zrywanie maski z imperialistycznych planów, z mechanizmu przygotowań wojennych — to zasługa, a jednocześnie wyraz potęgi światowego ruchu pokoju.

Dzięki wzrostowi świadomości narodów tak szeroki i silny jest ruch przeciw amerykańsko-hitlerowskiemu spiskowi, przekształcającemu Niemcy zachodnie w bazę agresji, odradzającemu imperializm niemiecki z jego ludobójczymi zachłannymi apetytami, wskrzeszającemu agresywny Wehrmacht z programem „Drang nach Osten". Ważnym ogniwem tego ruchu obejmującego narody świata a przede wszystkim Europy jest Niemiecka Republika Demokratyczna, są miliony pokój miłujących Niemców w Trizonii.

Wyrazem potęgi światowego ruchu pokoju jest powszechne potępienie krwawego najazdu amerykańskich imperialistów na Koreę, potępienie barbarzyństwa agresorów, stosowanej przez nich broni bakteriologicznej i mordowania jeńców wojennych. Narasta walka narodów o natychmiastowe zakończenie wojny w Korei.

O potędze ruchu pokoju świadczy poparcie najszerszych mas narodów świata dla walki narodowo-wyzwoleńczej przeciw imperialistycznym kolonizatorom w Vietnamie, na Malajach, w Tunisie i Maroko. Narody świata coraz lepiej zdają sobie sprawę, że ucisk kolonialny stanowi niebezpieczeństwo dla pokoju, że walka o niepodległość narodową jest nieodłączna od walki o pokój, jest częścią składową ruchu przeciwko wojnie.

Świadectwem potęgi tego ruchu milionów jest wielki Kongres Narodów.

Narody świata pragną pokoju. I dlatego ich przedstawiciele zjechali się do Wiednia, by obradować nad drogami obrony i utrwalenia pokoju. Garstka bankierów, monopolistów, podżegaczy wojennych, którzy na krwawej rzezi chcą zbić nowe milionowe zyski, boi się i nienawidzi pokoju. I dlatego szkalują Kongres Narodów.

Strach amerykańskich podżegaczy wojennych przed pokojem, przed narodami — oto, co podyktowało rządom imperialistycznym, kierownictwom burżuazyjnych i socjalzdradzieckich partii dokonywanie prób uniemożliwienia wyjazdu delegatów z krajów kapitalistycznych na Kongres do Wiednia. Ale ani zarządzenia administracyjne, ani waszyngtońsko-watykańska orgia oszczerstw na Kongres Narodów nie powstrzymały ludzi szczerze pragnących pokoju i współpracy między narodami, nie umniejszyły w niczym reprezentatywności Kongresu.

Ostoją światowego ruchu pokoju jest twierdza pokoju — Związek Radziecki. **„Co się tyczy Związku Radzieckiego** — mówił towarzysz Stalin na XIX Zjeździe KPZR — **to jego interesy są w ogóle nieodłączne od sprawy pokoju na całym świecie".** Potęga Kraju Rad, głębokie umiłowanie pokoju przez ludzi radzieckich, konsekwentnie pokojowa polityka zagraniczna ZSRR — oto, co stanowi najpewniejszą zaporę przeciw ludożerczym planom imperialistów.

Dlatego, kiedy niedawno odbywały się obrady IV Wszechzwiązkowej Konferencji Obrońców Pokoju, która uchwaliła nakaz dla delegatów na Kongres Wiedeński, spojrzenia narodów świata kierowały się ku Moskwie — stolicy pokoju.

Obok delegacji Związku Radzieckiego w obradach Kongresu biorą jak najaktywniejszy udział delegacje wszystkich krajów obozu pokoju, z każdym dniem krzepnącego i znacznie dziś silniejszego od obozu wojny.

Jak najaktywniejszy udział bierze w obradach Kongresu Narodów w Obronie Pokoju naród polski. **„Naród polski** — mówił towarzysz Bierut w Sejmie — **jest dziś czynnym współuczestnikiem najpotężniejszego ruchu postępowego w dziejach ludzkości — wielkiego ruchu obrońców pokoju, który ogarnia swym zasięgiem olbrzymią większość ludzkości".**

Naród polski, który doznał okropności wojny, który doznał okrucieństwa hitlerowskich okupantów — dzisiejszych podopiecznych Wall Street — przepojony jest gorącym umiłowaniem pokoju. Naród polski świadom jest, że tylko pokój może zapewnić rozkwit naszego wspaniałego budownictwa, rozwój kultury i oświaty, wzrost dobrobytu. Z drugiej strony naród nasz świadomy jest, że budownictwem pokojowym, że wzmacnianiem siły obronnej ojczyzny, walką z imperialistycznymi agenturami wewnątrz kraju wnosi swój najistotniejszy wkład w dzieło umocnienia obozu pokoju, w dzieło obrony i utrwalenia pokoju światowego. Swą niezłomną wolę walki przeciwko wojnie naród nasz zjednoczony we Froncie Narodowym pod wodzą towarzysza Bieruta wyraża budownictwem socjalizmu, budownictwem Polski Nowych Hut i MDM-ów, Polski szczęśliwej i bogatej. Tej woli dał wyraz naród polski w Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i tę wolę potwierdził w wyborach do Sejmu głosując jednomyślnie za pokojem i socjalizmem. Ta wola znajduje wyraz w braterskiej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, w polityce zagranicznej naszego kraju, w aktywnej walce o pokój przedstawicieli polskich na forum ONZ i innych organizacji międzynarodowych.

W dniach obrad Kongresu, naród nasz łączy się z narodami całego świata, z całą pokój miłującą ludzkością — natchnioną i prowadzoną przez genialną myśl chorążego pokoju, wielkiego Stalina — w potężnym, z setek milionów ust i serc płynącym okrzyku:

Niech żyje pokój między narodami!

Precz z podżegaczami wojennymi!

DZIŚ W NUMERZE:

CELINA KULIK: Osiągnięcia, które mierzy się nie tylko liczbami

SPRAWA NARZĘDZI — SPRAWĄ NASZYCH PLANÓW PRODUKCYJNYCH

KRZYSZTOF WOLICKI: Uciekają przed piętnem

ZYGMUNT SŁOMKOWSKI: Zwycięstwa ludu vietnamskiego

ROMAN SZYDŁOWSKI: Czarujący Goldoni

Naród polski gorąco pozdrawia bojowników o pokój całego świata!

Strajk powszechny w miastach Maroka trwa

Kolonizatorzy przeprowadzają masowe aresztowania w Maroku, Tunisie i Algerze — Zakaz działalności w Maroku partii komunistycznej i partii Istiqlal

(f) PARYŻ (PAP). Dziennik „Humanite" donosi, że sytuacja w Afryce Północnej, a zwłaszcza w Maroku, jest nadal niezwykle napięta.

Mimo terroru i brutalnych represji francuskich władz kolonialnych, w Casablance, Rabacie, Fezie i wielu innych miastach Maroka trwa strajk powszechny. Arabskie dzielnice Casablanki są otoczone silnymi oddziałami policji i wojska.

Według dotychczasowych obliczeń, wskutek brutalnej akcji policji i wojska wobec manifestantów, w Casablance zginęło przeszło 230 Marokańczyków. Liczba rannych sięga kilkuset. W środę licznym robotnikom marokańskim w Casablance wzbroniono wstępu do fabryk, w których są zatrudnieni. Pracodawcy przeprowadzają masowe zwolnienia z pracy.

Jak donosi dziennik „Liberation", policja francuska aresztowała we wtorek wszystkich przywódców marokańskiej partii Istiqlal. Masowe aresztowania wśród działaczy postępowych w Maroku, Tunisie i Algerze trwają nadal.

W środę rano rezydent generalny Francji w Maroku wydał zarządzenie zakazujące działalności partii Istiqlal i Komunistycznej Partii Maroka.

W poniedziałek w miejscowości Beni-Mollal koło Casablanki francuska policja zaatakowała brutalnie manifestantów marokańskich, używając broni palnej. Pięciu manifestantów zostało zabitych a 10 odniosło rany.

Krwawe wydarzenia w Afryce Północnej wywołały głębokie oburzenie we Francji.

Dziennik „Liberation" stwierdza że terror i represje wobec działaczy niepodległościowych w Maroku trwają od dłuższego czasu. W dniu 29 listopada br. pismo „As Istiqlal" podało, że w ciągu ostatnich kilku miesięcy władze francuskie wtrąciły do więzienia przeszło 5 tysięcy patriotów marokańskich. Pismo to zostało zakazane za opublikowanie tej wiadomości.

*

PARYŻ. We wtorek i w środę z Marsylii i Tulonu odpłynęły do Maroka i Tunisu dalsze statki z oddziałami wojska, żandarmerii i jednostek pancernych.

Nowe szczegóły amerykańskich bestialstw na Kożedo

(f) MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Phenjanu:

Centralna Koreańska Agencja Telegraficzna opublikowała zeznania jeńca, żołnierza Koreańskiej Armii Ludowej Chwan Iksena, który przebywał w obozie jenieckim na wyspie Kożedo, a następnie został wraz z trzema innymi jeńcami przerzucony przez wywiad amerykański na zaplecze Koreańskiej Armii Ludowej jako szpieg. Chwan Ik-sen zgłosił się dobrowolnie do władz bezpieczeństwa.

Chwan Ik-sen opowiedział, iż jeńcy zmuszani są do wykonywania najcięższych prac po 15 i więcej godzin na dzień, bije się ich bez żadnych powodów.

„Szpital" służy jako miejsce mordowania jeńców. Codziennie przywożeni tu ranni jeńcy ginęli z rąk lekarzy, którzy otrzymali w tej sprawie specjalne instrukcje od administracji obozu.

Widziałem kilkakrotnie — opowiada Chwan Ik-sen — jak przywozili jeńców — żołnierzy Koreańskiej Armii Ludowej i ochotników chińskich, którym wypalano na głowach rozżarzonym żelazem znak „czerwony". Przywożono również jeńców, którzy zostali ranni odłamkami min i granatów ręcznych.

Pewnego razu przenosiłem trupa jeńca — żołnierza armii ludowej, który miał przebity brzuch i plecy zaostrzonym kołkiem o średnicy 10 cm. Dowiedziałem się, że został on zamordowany za to, że wzywał jeńców do walki o prawo powrotu do ojczyzny.

*

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin donosi z Kaesongu, że szef koreańsko - chińskiej delegacji rozejmowej gen. Nam Ir złożył dnia 10 bm. Amerykanom zdecydowany protest przeciwko zamordowaniu przez nich dnia 7 bm. jednego jeńca i zranieniu innego jeńca na wyspie Kożedo. Gen. Nam Ir podkreślił, że władzom amerykańskim nie uda się uniknąć odpowiedzialności za morderstwa i tortury dokonywane na jeńcach wojennych.

Bezczelne zarządzenie Departamentu Stanu USA

(f) SZTOKHOLM (PAP). — Dzienniki szwedzkie donoszą z Waszyngtonu, że Szwecja wystosowała do Departamentu Stanu USA protest przeciwko wprowadzeniu ustawy o policyjnym przesłuchiwaniu załogi statków europejskich. W myśl tej ustawy, która wchodzi w życie z dniem 24 bm., osoby należące do załogi statków cudzoziemskich powinny posiadać zezwolenie na opuszczenie statku oraz obowiązane są do poddawania się kontroli amerykańskich władz policyjnych.

Na rozkaz USA Trygve Lie dalej przeprowadza czystkę w aparacie ONZ

(f) NOWY JORK (PAP). — Na rozkaz władz amerykańskich Trygve Lie w dalszym ciągu przeprowadza czystkę w aparacie ONZ. Współpracując z organami amerykańskich kół rządzących — wielką ławą śledczą i z komisją senacką McCarrana, Trygve Lie zwalnia z Sekretariatu ONZ pracowników, którzy odmawiają odpowiedzi na bezprawne pytania tej komisji.

Jak już donosiliśmy, na początku grudnia br. sekretarz generalny ONZ oświadczył dziewięciu Amerykanom — urzędnikom Sekretariatu ONZ, że będą natychmiast zwolnieni, jeśli odmówią odpowiedzi na pytania komisji McCarrana. Groźbę swą Trygve Lie wprowadził w życie. 5 grudnia ogłoszono, że 9 pracowników aparatu ONZ zostało zwolnionych, mimo że posiadali oni długoterminowe umowy z ONZ.

9 grudnia korespondent agencji United Press podał, że Trygve Lie zamierza zwolnić jeszcze około dwudziestu Amerykanów — urzędników ONZ, których sprawy rozpatruje wielka ława śledcza i komisja McCarrana oraz około dziesięciu „cudzoziemców" z wielu krajów, w tej liczbie Anglików, Francuzów i Kanadyjczyków.

Protesty Albanii przeciw greckim i włoskim prowokacjom granicznym

(f) TIRANA (PAP). Wiceminister spraw zagranicznych Albańskiej Republiki Ludowej M. Prifti wystosował do Sekretariatu ONZ pismo, protestujące przeciwko nowym 11 wypadkom naruszenia w listopadzie br. przez greckie siły zbrojne granicy lądowej i obszaru powietrznego Albanii.

Wiceminister Prifti prosi sekretariat ONZ o podjęcie niezbędnych kroków w celu zapobieżenia na przyszłość podobnym aktom prowokacji ze strony sił zbrojnych Grecji. Równocześnie wiceminister Prifti prosi o podanie treści pisma do wiadomości wszystkich członków ONZ.

(f) TIRANA (PAP). Ministerstwo spraw zagranicznych Albańskiej Republiki Ludowej wystosowało do poselstwa włoskiego w Tiranie notę protestacyjną w związku z nowymi czterema wypadkami naruszenia przez samoloty włoskie granicy powietrznej Albanii w okresie od 10 do 15 listopada 1952 r.

Wiadomości sportowe

Pożegnanie sportowców radzieckich

W czwartek 11 bm. w godzinach rannych na Dworzec Główny w Warszawie przybyły delegacje zrzeszeń sportowych stolicy, aby pożegnać siatkarzy młodzieżowej reprezentacji ZSRR powracającej do swojej ojczyzny po pobycie w Polsce z okazji Miesiąca pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej. Na pożegnanie przybył wiceprzewodniczący GKKF — tow. Procek. Obecny był przedstawiciel WOKS w Polsce — J. G. Safirow.

Przed odjazdem pociągu siatkarze ZSRR zostali obdarowani przez sportowców Warszawy wiązankami kwiatów. Goście radzieccy odjechali żegnani przez zebranych warszawiaków okrzykami na ich cześć.

Mecz gimnastyczny Polska — Rumunia rozpocznie się we wtorek 16 bm.

Wobec tego, że gimnastycy Rumunii wyjeżdżają z Bukaresztu w piątek 12 bm. i spodziewani są w Szczecinie w nadchodzącą niedzielę 14 bm., termin meczu Polska — Rumunia został przesunięty o dwa dni. Spotkanie zostanie rozegrane w dniach 16 — 17 bm. w Szczecinie.

Mecz zapowiada się bardzo ciekawie, ponieważ wyniki osiągnięte przez obydwie reprezentacje na ostatniej Olimpiadzie wykazały, że gimnastycy polscy są jedynie minimalnie lepsi od zawodników rumuńskich.

Skład reprezentacji Polski na mecz z Rumunią przedstawia się następująco, mężczyźni: Sobala, Jokiel, Lesiński, Gaca Paweł, Gaca Henryk, Świętek, Kucjas i Kulpinski (rez. Duda);

kobiety: Rakoczy, Świerzy, Horzonek, Kanikowska, Kurzanka, Kowalczyk, Dębicka, Wasilewska (rez. Szczerbińska).

Na mistrzostwach szachowych ZSRR prowadzą Botwinnik i Bolesławski i Korcznoj

Na mistrzostwach szachowych ZSRR dogrywane były odłożone partie. Botwinnik w gorszej pozycji wywalczył remis z Simaginem, Smysłow wygrał z Hellerem i przegrał z Bywszewem, Konstantinopolski zremisował z Kasparianem, a Aronin wygrał z Tołuszem i zremisował z Goldenowem. Po dogrywkach na czele tabeli znajdują się Botwinnik, Bolesławski i Korcznoj, którzy mają po 5,5 punkta. Tajmanow ma 5 pkt i jedną partię odłożoną, Heller — 5 pkt., Bronsztajn, Moisiejew i Tołusz — po 4,5 pkt.

Ponad 2000 przedstawicieli reprezentujących 100 narodów bierze udział w Kongresie

(KORESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU" Z WIEDNIA)

W ciągu całego dnia czwartkowego drogami lądowymi i powietrznymi przybywali ze wszystkich stron świata do Wiednia dalsi delegaci na Kongres Narodów w Obronie Pokoju.

Z rana w kołach kongresowych rozeszła się szybko wiadomość o przybyciu części delegacji wielkiego Kraju Rad — czołowej siły światowego obozu pokoju, nieugięcie stojącego na straży bezpieczeństwa i niezawisłości narodów. Radzieccy delegaci są serdecznie witani przez delegacje wszystkich krajów. Wokół nich grupują się szybko delegaci, szybko nawiązują się rozmowy na temat walki o pokój.

W ciągu dnia czwartkowego przybyli również liczni delegaci chińscy na czele z wdową po Sun Jat-senie, laureatką Nagrody Stalinowskiej. Przybyli następnie na Kongres nieprzerwanym potokiem delegaci: Indii, Egiptu, Szwecji, Iraku, Cejlonu, Paragwaju, Wielkiej Brytanii, Irlandii, Burmy, Południowej Afryki, Indonezji. Delegacja Argentyny liczy 39 osób, Japonii — 11, Indii — 50, Brazylii — 50, Kuby — 50 osób.

Wszelkimi drogami dostali się do Wiednia delegaci włoscy. Jest tu 220 delegatów z Francji, wśród nich pokaźna liczba chłopów. Z każdą godziną ilość delegatów przybywających na Kongres wzrasta. Jak komunikuje Biuro Kongresu Narodów, w obradach weźmie udział przeszło 2000 delegatów, reprezentujących około 100 narodów. Skład delegacji charakteryzuje fakt, że w Kongresie Narodów uczestniczy wiele osobistości, które nie należą do zorganizowanego ruchu pokoju.

W delegacji Indii znajdują się przedstawiciele kół zbliżonych do rządu Nehru, wśród nich — były kandydat całej opozycji na prezydenta. W delegacji argentyńskiej znajdują się niektórzy peroniści. W delegacji kubańskiej widzimy przedstawicieli sfer kupieckich i przemysłowych. Podobnie jest w wielu innych delegacjach. Jakżeż śmiesznie w obliczu tych faktów brzmią bzdurne twierdzenia reakcjonistów i faszystów wszelkiej maści, że światowy ruch pokoju jest ruchem komunistycznym.

Przybycie wielkiej ilości delegatów nadało Wiedniowi rumieńców życia. Na wszystkich głównych ulicach miasta można spotkać grupy delegatów z symbolicznym gołąbkiem w klapie. Rząd Figla chciał izolować naród austriacki od Kongresu murem milczenia, ale można już dziś śmiało powiedzieć, że wysiłki te spaliły na panewce.

Austriacka Rada Pokoju dokonała wielkiego wysiłku by rozbić spisek milczenia i spopularyzowała Kongres w szerokich masach narodu.

Tysiące listów i depesz napływają w ostatnich dniach do Austriackiej Rady Pokoju z pozdrowieniami na Kongres. Cała Austria ogarnięta jest jakby ogólnonarodową dyskusją nad wielkimi celami, przyświecającymi Kongresowi.

O sile ruchu pokoju niechaj świadczy fakt, że w ostatnich dniach Austriacka Rada Pokoju otrzymała pozdrowienie dla Kongresu podpisane przez 1.438 policjantów ze wszystkich stref okupacyjnych, wbrew zakazom pana Figla.

Cały Wiedeń mówi dziś o Kongresie i z zapałem przygotowuje się do wielkiej manifestacji, która odbędzie się w sobotę na cześć Kongresu Narodów i Światowej Rady Pokoju.

Oczy całej Austrii, jak zresztą wszystkich narodów, zwracają się ku Wiedniowi, gdzie w gmachu Konzerthausu dziś o godzinie 16.00 rozpocznie obrady Kongres Narodów w Obronie Pokoju. Wszystko jest już przygotowane do uroczystej chwili. Gmach Konzerthausu tonie w niebieskich flagach, a z jego murów i kolumn woła we wszystkich językach świata słowo, które stało się zawołaniem każdego człowieka, w którego piersi bije serce ojca, matki, brata, siostry, syna i córki.

Słowo to brzmi: POKÓJ!

(K.)

*

PARYŻ (PAP). Stała Komisja Francuskiej Krajowej Rady Pokoju postanowiła proklamować dzień 14 grudnia narodowym dniem poparcia Kongresu Narodów w Obronie Pokoju. Opublikowana w tej sprawie na łamach dziennika „Humanite" uchwała stwierdza, że w dniu 14 grudnia br. odbędzie się na terenie całego kraju zbiórka pieniędzy na cele ruchu obrońców pokoju oraz zebrania i wiece poświęcone Kongresowi Narodów w Obronie Pokoju.

BUDAPESZT (PAP). Sekretariat Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej opublikował oświadczenie o pomyślnym przebiegu Międzynarodowej Młodzieżowej Sztafety Pokoju. Uczestnicy sztafety, której trasa rozpoczęła się w Finlandii, Włoszech, Wielkiej Brytanii, Polsce i Bułgarii — przeszli tysiące kilometrów prawie przez wszystkie kraje Europy, udając się do Wiednia, by przekazać orędzia młodzieży Kongresowi Narodów w Obronie Pokoju.

PEKIN (PAP) Agencja Nowych Chin podaje z Lhasy, że w Szigantse i Lhasie odbyły się masowe wiece, na których Tybetańczycy — przedstawiciele wszystkich warstw ludności jednomyślnie poparli uchwały Kongresu Obrońców Pokoju krajów Azji i strefy Pacyfiku. Wyrazili oni niezłomną wolę wcielenia w życie tych uchwał.

Robotnicy polscy zaciągają warty pokoju na cześć Kongresu

(f) Czynem produkcyjnym i wzmożoną aktywnością w walce o pokój wita społeczeństwo polskie Wiedeński Kongres Narodów w Obronie Pokoju.

Tysiące uczestników zebrań sprawozdawczych, na których omawiane są uchwały II Ogólnopolskiego Kongresu Obrońców Pokoju dają wyraz swej woli jeszcze mocniejszego zwarcia szeregów wokół Programu Frontu Narodowego dla utrwalenia pokoju, dla udaremnienia zbrodniczych planów imperialistycznych podżegaczy.

„W przededniu Kongresu Wiedeńskiego — powiedział na zebraniu mieszkańców dzielnicy „Górna-Prawa" w Łodzi jeden z aktywistów ruchu obrońców pokoju, Sergiusz Skórko—wszystkie nasze myśli i uczucia są przy polskich delegatach, którzy w imieniu naszego narodu, wspólnie z przedstawicielami innych narodów podejmą doniosłe, historyczne uchwały, wskazujące światu drogę do utrwalenia pokoju. Uczestnicy Kongresu będą obradować w poczuciu olbrzymiej potęgi, jaką dziś reprezentuje obóz pokoju, skupiający w swych szeregach setki milionów ludzi różnych ras i narodowości, ożywionych jednym pragnieniem — zwycięstwa nad wstecznymi siłami agresji i wojny".

Dla poparcia i uczczenia czynem Kongresu Narodów w Obronie Pokoju robotnicy i pracownicy umysłowi łódzkich zakładów podjęli około 21 tys. różnych zobowiązań.

Począwszy od 11 bm. tysiące łódzkich włókniarzy zaciągnęły warty pokoju, zobowiązując się w czasie ich pełnienia wzmóc walkę o podniesienie wydajności. M. in. 11 bm. na wartach pokoju stanęło ponad 3 tys. prządek, tkaczy i majstrów największych polskich Zakładów Włókienniczych — ZPB im. J. Stalina.

Dzięki zobowiązaniom podjętym przez załogi wszystkich podstawowych działów, Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego w Bydgoszczy przyspieszą naprawę wagonów i parowozów, zaoszczędzając w grudniu prawie 13.000 roboczogodzin.

Kobiety miast, miasteczek i wsi woj. kieleckiego składają do zarządów Ligi Kobiet listy, skierowane do Kongresu Narodów w Obronie Pokoju, w których piszą o nieugiętej woli walki o pokój, o szczęśliwą przyszłość kraju, o radosną przyszłość swych dzieci.

Naród niemiecki musi obalić reżim Adenauera i zastąpić go rządem jedności narodowej

Oświadczenie Maxa Reimanna

(f) BERLIN (PAP). — Agencja ADN donosi z Düsseldorfu, że przewodniczący Komunistycznej Partii Niemiec Max Reimann złożył oświadczenie, w którym stwierdził m. in.:

Ostatnie wydarzenia w Niemczech zachodnich wykazały całemu narodowi niemieckiemu, że Trybunał Konstytucyjny nie jest niezależny. Ci, którzy za wszelką cenę chcą układów wojennych, wydali odpowiednie rozkazy i w konsekwencji Trybunał Konstytucyjny pozbawiony został swych kompetencji. Adenauer nie bierze pod uwagę ani woli narodu, ani słów ostrzeżenia ze strony deputowanych do Bundestagu, którzy wzywali do odrzucenia amerykańskiego paktu wojny. Adenauer nie liczy się z Trybunałem Konstytucyjnym; nie dba on o prawo i ustawę, gdy trzeba wykonać rozkazy amerykańskie.

My, komuniści, mówiliśmy od początku: „układ ogólny" oznacza, że władzę mają w ręku obcy ludzie, a prawo jest pozbawione wszelkiego znaczenia. Do tego stanu rzeczy doprowadziło kierownictwo socjaldemokracji tj. Ollenhauer, Carlo Schmidt i Arndt. To oni właśnie wmawiali masom pracującym, że żyją w państwie opartym na zasadach prawa i że ów Trybunał Konstytucyjny wyda orzeczenie zgodne z wolą narodu, z konstytucją i prawem. To właśnie oni przyczynili się w ten sposób do powodzenia zamachu stanu Adenauera; to właśnie oni powstrzymywali klasę robotniczą od działania.

Wypadki w Karlsruhe wykazały raz jeszcze, że adenauerowska polityka deptania konstytucji, polityka ratyfikacji „układu ogólnego" i układu o „europejskiej wspólnocie obronnej" musi być przekreślona nie tylko w Trybunale Konstytucyjnym i w parlamencie, lecz również w akcji pozaparlamentarnej.

Również w 1932 roku, kiedy Papen i Schleicher wypędzili socjaldemokratycznych ministrów, kierownictwo partii socjaldemokratycznej nie znalazło żadnej innej odpowiedzi niż poskarżyć się przed trybunałem w Lipsku. Trybunał wydał cyniczny wyrok, uznając zamach stanu za legalny. Skutkiem tego była dyktatura hitlerowska.

To się nie może powtórzyć!

Wzywamy klasę robotniczą, aby nie dopuściła do zamachu stanu, łamania konstytucji i prawa. Zjednoczona klasa robotnicza, nasz naród jako całość — są silniejsze aniżeli rozkazy amerykańskie i reżim Adenauera.

Wzywamy klasę robotniczą do natychmiastowego zrealizowania jedności działania, do zapobieżenia przez strajki i demonstracje zamachowi stanu Adenauera i do obrony swobód demokratycznych i zasad konstytucji. Naród musi obecnie obalić reżim Adenauera i zastąpić go rządem narodowej jedności, rządem, który oprze się na wszystkich patriotycznych siłach w Niemczech.

*

Do Bonn przybyły od chwili przerwania przez Bundestag debaty w sprawie układów wojennych dalsze liczne delegacje społeczeństwa zachodnio - niemieckiego. Żądają one od deputowanych wszystkich frakcji parlamentarnych odrzucenia w trzecim czytaniu układów wojennych i podjęcia debaty nad propozycjami Izby Ludowej NRD w sprawie pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego. Delegacje wysłali m. in.: górnicy „Steinkohlenbergwerke" w Ahlen (Westfalia), robotnicy zakładów „Bergfeld und Hoppe" z Solingen.

Liczne zebrania protestacyjne ludności odbyły się w Szlezwiku-Holsztynie, w miejscowościach Schwartau, Husum, Oldenburg i Neustadt.

W ośrodku górniczym NRD Zwickau odbyły się potężne wiece górników, którzy w uchwalonych rezolucjach wzywają cały naród niemiecki, aby stanął solidarnie do walki przeciwko ratyfikacji układów wojennych.

(f) BERLIN (PAP). Agencja ADN donosi, iż Zarząd Główny Związku Ofiar Faszyzmu VVN zwrócił się do narodu niemieckiego z apelem, w którym wzywa do wypełnienia ostatniej woli zmarłych bojowników antyfaszystowskiego ruchu oporu przez walkę przeciwko separatystycznym układom zawartym w Bonn i Paryżu.

ONZ powinna uczynić wszystko by zapewnić niezawisłość narodowi Tunisu

Obrady Komisji Politycznej ONZ

(f) NOWY JORK (PAP). 9 bm. w Komisji Politycznej ONZ toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad sprawą Tunisu.

Przedstawiciel Czechosłowacji Komzala wygłosił przemówienie, w którym, podkreślając szybki wzrost ruchu narodowowyzwoleńczego, zwrócił uwagę na fakt, że mocarstwa kolonialne czynią wszystko, aby przedłużyć swe panowanie w koloniach i krajach zależnych.

Delegacja czechosłowacka — oświadczył w zakończeniu Komzala — zwraca uwagę Komisji na fakt, że ONZ nie tylko może, lecz powinna podjąć wszelkie kroki, aby rozładować napiętą sytuację w Tunisie i zapewnić niezawisłość narodowi tuniskiemu.

Przedstawicielka Indii Pandit Lakszmi wskazała na bezpodstawność twierdzeń delegacji francuskiej i angielskiej jakoby Zgromadzenie Ogólne i Komisja Polityczna nie były upoważnione do rozpatrywania kwestii Tunisu. Delegatka hinduska poparła projekt rezolucji 13 krajów arabskich i azjatyckich.

Przedstawiciel Arabii Saudyjskiej podkreślił również, iż przy rozpatrywaniu sprawy Tunisu ONZ winna potwierdzić swą wierność zasadom Karty, przewidującym prawo narodów do samostanowienia.

Podejmowane przez rząd francuski próby zdławienia ruchu narodowo - wyzwoleńczego — stwierdził w zakończeniu przedstawiciel Arabii Saudyjskiej — doprowadziły do tego, że Tunis przekształcił się w obóz warowny.

Delegat Pakistanu zaproponował, aby na posiedzenie Komisji zaprosić przedstawicieli Tunisu.

Na posiedzeniu w dniu 10 bm. toczyła się dyskusja nad tą propozycją. Przedstawiciele ZSRR, Pakistanu, Iranu, Syrii, Egiptu i wielu innych krajów poparli tę propozycję. Przedstawiciel ZSRR Sobolew wskazał, że udział w dyskusji przedstawiciela Tunisu, jako strony bezpośrednio zainteresowanej, pozwoliłby Komisji uzyskać cenne informacje i tym samym pomógłby w zorientowaniu się w obecnej sytuacji w Tunisie.

Za propozycją delegacji pakistańskiej głosowali przedstawiciele 24 krajów, w tej liczbie ZSRR, USRR, BSRR, Polski, Czechosłowacji, 13 krajów arabskich i azjatyckich oraz przedstawiciele Gwatemali i Chile. Propozycja została odrzucona większością dwóch głosów.

Amerykanom nie udało się storpedować rozpatrzenia radzieckiego projektu definicji agresji

(f) NOWY JORK (PAP). 9 bm. Komisja Prawna Zgromadzenia Ogólnego NZ zakończyła dyskusję nad zagadnieniem definicji agresji i uchwaliła projekt rezolucji Afganistanu, Iranu i innych krajów, przewidujący utworzenie złożonej z przedstawicieli 15 państw specjalnej komisji, która opracuje i przedstawi IX sesji Zgromadzenia Ogólnego (w 1954 r.) projekt definicji agresji, względnie projekt wyjaśnienia pojęcia „agresji".

Zakończyły się fiaskiem próby bloku amerykańsko - angielskiego, który usiłował za wszelką cenę storpedować prace wstępne, konieczne dla zdefiniowania pojęcia agresji.

Przekonawszy się, że wniosek amerykański o odroczenie dyskusji nad definicją agresji na czas nieokreślony skazany jest na niepowodzenie, delegat USA zmuszony był wniosek ten wycofać. Również spaliły na panewce podejmowane przez przedstawicieli Francji i Turcji próby osłabienia przy pomocy różnych poprawek projektu rezolucji Afganistanu, Iranu i innych. Poprawki te zostały odrzucone.

Podczas debaty nad projektem rezolucji Afganistanu, Iranu i in., przedstawiciel ZSRR Morozow podkreślił, że delegacja ZSRR uważa, iż złożony przez nią projekt definicji agresji mógł być przyjęty na obecnej sesji Zgromadzenia Ogólnego, jednakże wiele delegacji, popierających projekt radziecki, oświadczyło, iż uważa za celowe utworzenie specjalnej komisji dla zbadania tego problemu. Delegacja ZSRR — oświadczył Morozow — gotowa jest uwzględnić życzenie wspomnianych delegacji, biorąc pod uwagę, że radziecki projekt definicji agresji zostanie rozpatrzony przez powołaną do życia komisję specjalną.

Projekt rezolucji Afganistanu, Iranu i in. został przyjęty 36 głosami (w tym głosami krajów obozu pokoju), przeciwko 9 (USA, Anglii, Australii, Nowej Zelandii, Belgii, Szwecji, Brazylii, Luksemburga i Syjamu). Od głosu wstrzymało się 9 delegacji.

Obrady Komisji ONZ do spraw gospodarczych, społecznych i humanitarnych

(f) NOWY JORK (PAP). W Komisji ONZ do spraw gospodarczych, społecznych i humanitarnych zakończyła się debata nad jednym z rozdziałów wstępnego sprawozdania Rady Ekonomiczno-Społecznej pn. „O socjalnych warunkach życia ludności kuli ziemskiej".

Autorzy sprawozdania musieli przyznać, że sytuacja mas pracujących w ZSRR i w krajach demokracji ludowej systematycznie się polepsza, a równocześnie — w obliczu niezbitych faktów — nie mogli ukryć, że warunki bytu mas pracujących w krajach kapitalistycznych nieustannie się pogarszają.

„Jeśli chodzi o szerokie masy chłopów — prowadzących w sposób prymitywny niewielkie gospodarstwa — głosi dalej sprawozdanie — to ich ciężka sytuacja materialna, ogólnie biorąc, nie uległa poprawie, a w wielu rejonach świata prawdopodobnie nawet się pogorszyła".

Nie mogąc ukryć faktu pogorszenia się sytuacji materialnej i spadku stopy życiowej większej części ludności kuli ziemskiej, autorzy sprawozdania usiłują wytłumaczyć ten fakt „nadmiernym wzrostem liczby ludności". Za parawanem tej fałszywej teorii maltuzjańskiej autorzy sprawozdania chcieliby ukryć zbrodnie monopolistów amerykańskich, właściwych winowajców cierpień mas pracujących.

Demaskując maltuzjańską „teorię", delegatka Ukraińskiej SRR Chochoł oświadczyła, że tego rodzaju „teorie" ziejące nienawiścią do ludzkości, obliczone są na usprawiedliwienie agresywnych wojen i masowej zagłady ludzi.

Przemówienie wiceministra Naszkowskiego w sprawie Tunisu

(f) NOWY JORK (PAP). W czasie debaty w Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego NZ przedstawiciel Polski wiceminister Marian Naszkowski wygłosił przemówienie w sprawie Tunisu.

Na wstępie mówca potępił wypowiedzi Schumana i Edena, którzy twierdzili, iż kolonializm jest dobrodziejstwem, że suwerenność jest pojęciem przestarzałym oraz wskazali, że mocarstwa kolonialne — w danym wypadku Francja — nie mają zamiaru zrezygnować ze swojej polityki kolonizacyjnej, cokolwiek by o tym sądziła opinia światowa.

Wiemy bowiem dobrze, że wielki naród francuski stoi po stronie słusznej walki prowadzonej przez ruchy wyzwoleńcze krajów kolonialnych i zależnych, w tym również krajów znajdujących się pod jarzmem kolonizatorów francuskich.

Mówca zdemaskował następnie twierdzenia Schumana jakoby polityka francuska przynosiła Tunisowi korzyści. Francja eksportuje do Tunisu swoje wyroby po cenach wygórowanych. W konsekwencji bilans wymiany zagranicznej jest dla Tunisu stale deficytowy.

Jeśli chodzi o rolnictwo, to w wyniku eksploatacyjnej polityki, od samego początku najbardziej żyzne ziemie przechodziły i przechodzą z rąk Tunezyjczyków do rąk kolonizatorów francuskich.

Aby utrzymać lud Tunisu w kleszczach ucisku kolonialnego, władze francuskie gwałcą systematycznie prawa tego ludu do rozwoju politycznego. Rząd francuski wzmacnia stale w Tunisie system szeroko rozbudowanej francuskiej administracji bezpośredniej — nie dopuszcza Tunezyjczyków do szerokiego udziału w rządzeniu ich własnym krajem. Faktycznym władcą Tunisu jest francuski rezydent generalny, bez którego podpisu i zgody nic się nie dzieje.

Nie ma żadnego parlamentu — istnieje tylko t. zw. „wielka rada", w której 3,5 miliona Tunezyjczyków jest reprezentowanych przez taką samą ilość przedstawicieli co 140 tysięcy Francuzów. Rada ta jest pozbawiona wszelkiej władzy i jedyną jej funkcją oficjalną jest doradzanie przy układaniu budżetów.

Należy do tego dodać, że Francja, która sprzęgła swój kraj z agresywną polityką paktu atlantyckiego podporządkowuje również kraje przez siebie uciskane, a więc i Tunis — agresywnym planom imperializmu amerykańskiego. Imperializm amerykański traktuje Tunis jako jedną z ważnych baz wypadowych w planowanej agresji przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej.

W Tunisie codziennie leje się krew, władze francuskie stosują brutalny terror, na który Tunezyjczycy odpowiadają masowymi demonstracjami. Są setki zabitych, tysiące rannych, dziesiątki tysięcy uwięzionych. W akcjach przeciwko ludowi tunezyjskiemu używana jest tak jak w czasie wojny, nowoczesna technika wojskowa: czołgi, samoloty odrzutowe itd.

Mówca przytoczył szereg przykładów brutalnych akcji kolonizatorów przeciw ludowi tuniskiemu.

Jest rzeczą zrozumiałą. — stwierdził mówca — że polityka terroru i eksterminacji, stosowana przez władze francuskie, wywołuje sprawiedliwy gniew ludu tunezyjskiego, który wyraża się w masowych wystąpieniach i protestach, we wzroście walki wyzwoleńczej.

Przedstawione fakty, ilustrujące postępowanie władz francuskich, potwierdzają w pełni tezę, iż w Tunisie istnieje ognisko zapalne, zagrażające pokojowi i bezpieczeństwu w tej części świata. Decyzja, jaką powziąć ma Zgromadzenie Ogólne w sprawie Tunisu, winna pomóc narodowi tunezyjskiemu w realizacji jego niepodległościowych aspiracji.

Naród polski odnosi się z całą sympatią do ruchów narodowo - wyzwoleńczych w krajach zależnych, do walki narodów uciskanych o wolność i o realizację prawa do samostanowienia, prawa, o którym wyraźnie mówi Karta Narodów Zjednoczonych.

Dlatego naród polski odnosi się również z całym zrozumieniem do sprawiedliwej walki ludu tunezyjskiego i w pełni ją popiera.

Ludobójcy amerykańscy przygotowują masową produkcję broni bakteriologicznej w Trizonii

(f) BERLIN (PAP). Amerykańskie władze okupacyjne w Niemczech wydały broszurę zatytułowaną: „Co należy wiedzieć o wojnie bakteriologicznej". Broszura ta przekazana została jako „instrukcja" zachodnio-niemieckiemu „Związkowi obrony przeciwlotniczej".

Broszura ta jest oficjalnym potwierdzeniem faktu prowadzenia przez interwentów amerykańskich zbrodniczej wojny bakteriologicznej w Korei.

„Mimo, że wojna bakteriologiczna nie jest jeszcze prowadzona na szeroką skalę — stwierdza broszura — na niewielkim odcinku prowadzono już próby".

Jak wynika z komunikatu ogłoszonego przez bońskie ministerstwo spraw wewnętrznych, broszura została przez władze amerykańskie przekazana „kompetentnym" organom zachodnio-niemieckim, ponieważ „brak doświadczenia" w tej dziedzinie w Niemczech zachodnich powoduje „opóźnienie w produkcji broni bakteriologicznej".

Agencja ADN przytacza również inne fakty świadczące o prowadzonych w Niemczech zachodnich intensywnych przygotowaniach do wojny bakteriologicznej.

Kanclerz Adenauer oświadczył 6 grudnia w Bundestagu, że zgodnie z układami zawartymi w Bonn i w Paryżu, na obszarze Niemiec położonym na zachód od Renu produkowana będzie broń bakteriologiczna i chemiczna.

W lecie br. dowództwo amerykańskich wojsk okupacyjnych w Niemczech zorganizowało w pobliżu Kirchheim — Bolanden ośrodek szkoleniowy, w którym żołnierze amerykańscy uczą się stosowania broni bakteriologicznej. Przeszło dwa tysiące oficerów i żołnierzy amerykańskich w Niemczech zachodnich ma do końca roku opanować w całej pełni metody prowadzenia wojny bakteriologicznej.

Urząd Blanka (bońskie ministerstwo spraw wojskowych) rozpoczął już na rozkaz gen. Ridgway'a rejestrację znajdujących się w Niemczech zachodnich byłych wojskowych — chemików i bakteriologów. Mają oni przejść przeszkolenie w laboratoriach amerykańskich wojsk okupacyjnych w Hanau, a następnie zostaną przydzielen- do specjalnych oddziałów tzw. „armii europejskiej".

Kierownik „obrony przeciwlotniczej" prowincji Szlezwik-Holsztyn — Fischer złożył niedawno oświadczenie, z którego wynika, że zachodnio-niemiecki „Związek obrony przeciwlotniczej" prowadzi przygotowania do wojny bakteriologicznej. Takie przygotowania prowadzi również kilka tajnych ośrodków badawczych, a m. in. „instytut higieny" firmy I. G. Farbenindustrie w Wuppertalu, „Państwowy Instytut Medyczny" w Lueneburgu, „Laboratorium Państwowe" we Freiburgu i inne.

Jak wynika z doniesień „Handelsblatt - Deutsche Wirtschaftzeitung" w myśl tajnych układów zawartych przez Adenauera z mocarstwami imperialistycznymi w Niemczech zachodnich mają być przeprowadzane na szeroką skalę próby broni bakteriologicznej, a nawet broni atomowej.

Rzecznik brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych Natting oświadczył już w lutym br. w Izbie Gmin, że rządowi Adenauera należy zezwolić na prowadzenie badań nad produkcją broni bakteriologicznej oraz że sprawa ta była przedmiotem rozmów, jakie odbył Adenauer z ministrami spraw zagranicznych mocarstw zachodnich.

Na marginesie

Psie popisy

Na niedawnym titowskim „parteitagu" w Zagrzebiu führerek Tito wzorując się na monachijskich występach Hitlera dał upust swej wściekłej nienawiści do narodu polskiego. W ten sposób Tito stara się coraz bardziej zasłużyć na uznanie amerykansko - hitlerowskich następców i kontynuatorów zaborczych planów imperializmu niemieckiego. I stąd wściekły w swej bezsile atak przeciwko naszym granicom, stąd gorące poparcie Tito dla neohitlerowskich planów wojny i odwetu.

**Polakożercze popisy Tito w Zagrzebiu odniosły zamierzony skutek. Entuzjastycznie powitali je ci, którzy od granic polskich rozpoczęli taniec śmierci i zniszczeń po krajach Europy. Ludobójcy z Majdanka i Oświęcimia, cała skupiona wokół Adenauera zgraja morderców rojąc o powtórzeniu pod dowództwem amerykańskim swego marszu na Wschód — reklamuje z zapałem belgradzkiego satr

Sprawa narzędzi — sprawą naszych planów produkcyjnych

Przy wysokich, rosnących systematycznie zadaniach produkcyjnych, każdy bez wyjątku zakład musi uruchomić wszystkie rezerwy, jak najpełniej wykorzystać posiadaną moc produkcyjną. Jest to warunkiem osiągnięcia jak najlepszych wyników w br., warunkiem pomyślnego realizowania planu w roku 1953.

„Należy skończyć z takim stanem rzeczy, gdy istniejące moce produkcyjne nie są wykorzystywane. Należy postawić sobie za zadanie możliwie najpełniejsze wykorzystanie istniejących mocy produkcyjnych" — mówił na VII Plenum KC PZPR towarzysz Bierut.

Coraz węższym gardłem w wielu zakładach przemysłowych jest sprawa narzędzi — sprawa oprzyrządowywania produkcji. Daje się to zauważyć nawet przy produkcji seryjnej, dawno już opanowanej. Zupełnie zaś niedostateczne jest oprzyrządowanie produkcji nowej, dopiero uruchomionej.

Sprawa narzędzi, oprzyrządowania, wiąże się bezpośrednio z walką o plan w zakładzie. Tam, gdzie brakuje przyrządów, narzędzi, sprawdzianów, trudno jest przecież mówić o właściwym wykorzystaniu i pełnym obciążeniu parku maszynowego. A czy można uważać za seryjną fabryczną produkcję taką obróbkę czy montaż, przy których robotnik musi zastępować brakujące przyrządy zwiększonym wysiłkiem, gdzie z braku oprzyrządowania pracę, którą mógłby z powodzeniem wykonać mniej wykwalifikowany robotnik, wykonywać musi wysokiej klasy fachowiec? Znacznie też wzrasta w tych warunkach pracochłonność wielu robót, utrudniona jest walka o wysoką jakość produkcji.

Sytuacja, jaka istnieje obecnie na odcinku oprzyrządowania produkcji, nie jest wynikiem jakichś obiektywnych trudności. Należy wyraźnie stwierdzić, że jest to jedynie następstwo niedoceniania tego zagadnienia przez dyrekcje i organizacje partyjne w wielu zakładach, a także przez niektóre centralne zarządy.

Jak bardzo krótkowzroczna jest w tej dziedzinie polityka niektórych kierownictw zakładów, widać najwyraźniej na przykładzie narzędziowni fabrycznych. W większości wypadków posiadają one zbyt mały w stosunku do potrzeb park maszynowy, zbyt szczupłą załogę.

W przemyśle maszynowym w narzędziowniach powinna być określona niezbędna ilość maszyn i ludzi, dostosowana do profilu produkcji poszczególnych zakładów. Tymczasem np. w Toruńskiej Fabryce Wodomierzy w narzędziowni jest zbyt mało w stosunku do potrzeb — maszyn i załogi, w Bielskiej Fabryce Armatur — podobnie. Stan taki jest typowy dla olbrzymiej większości zakładów.

Trudności na tym odcinku pogłębia fakt, że w niektórych zakładach nawet ten szczupły park maszynowy w narzędziowniach nie jest właściwie wykorzystany. Zdarza się bowiem, że zamiast produkować narzędzia, niezbędne do bieżącej produkcji, przerzuca się tu części do normalnej obróbki fabrycznej.

Poważnie zaniedbana jest organizacja pracy w narzędziowniach. W niektórych zakładach, zwłaszcza przy produkcji narzędzi specjalnych, stosowane są zupełnie rzemieślnicze metody. Tak np. w Zakładach Sprzętu Elektrotechnicznego w Czechowicach wysoko wykwalifikowany narzędziowiec wykonuje określony przyrząd od początku do końca, niezależnie od tego, czy dana operacja wymaga dużych kwalifikacji, czy też nie.

W większości narzędziowni brak jest ścisłych harmonogramów, plan produkcji narzędzi ulega stałym zmianom, co powoduje chaos i przypadkowość w pracy.

Szkody, jakie wyrządza produkcji zakładów zła praca narzędziowni, nie mogą być dłużej tolerowane. Trzeba, aby kierownictwa zakładów i organizacje partyjne, a także centralne zarządy przemysłowe i odpowiednie ogniwa ministerstw, zrewidowały swoje stanowisko w tej sprawie.

Dla narzędziowni należy wydzielić niezbędny park maszynowy i załogę. Bardzo ważnym zagadnieniem jest szkolenie młodych kadr w narzędziowniach. Tylko tą drogą można bowiem uzupełnić istniejący brak wykwalifikowanych narzędziowców. Szerzej należy rozwijać przodujące metody pracy, wprowadzać wyższą organizację pracy, postęp techniczny: obróbkę elektroiskrową, elektropolerowanie itp., szeroko czerpać z niezmiernie bogatych w tej dziedzinie doświadczeń radzieckich i doświadczeń, zdobytych już w szeregu naszych przodujących zakładów.

Ale na p r o d u k c j i narzędzi sprawa się nie kończy. Duży nacisk należy położyć również na usprawnienie g o s p o d a r k i narzędziowej w zakładach, na zlikwidowanie marnotrawstwa, jakie istnieje na tym odcinku. Należy uporządkować wydawanie narzędzi, wprowadzić jak najbardziej ścisłą ich ewidencję, wzmocnić odpowiedzialność osobistą robotnika za otrzymane narzędzia i kontrolę nad oprzyrządowaniem ze strony brygadzistów i majstrów.

O tym, jak wielkie straty powoduje wadliwa gospodarka narzędziowa i nieprawidłowa eksploatacja narzędzi, świadczy choćby przykład „Ursusa", który w tej dziedzinie nie potrafił jeszcze osiągnąć koniecznej poprawy. Znacznie więcej narzędzi niszczy się tu wskutek łamania, niż wskutek normalnego zużycia w procesie produkcyjnym.

Sprawie właściwej eksploatacji narzędzi powinni maksimum uwagi poświęcać majstrowie i brygadziści. Uczyć trzeba robotników właściwego posługiwania się narzędziami, zapobiegać wypadkom ich niszczenia, prowadzić stałą kampanię oszczędzania i przedłużania czasu działania narzędzia.

Są zakłady, które wiele już zrobiły w zakresie przedłużania „życia" narzędzi, ich utrwalania. W niektórych fabrykach stosuje się metody elektroiskrowego utwardzania narzędzi; sporo zakładów stosuje chromowanie czy cyjanowanie narzędzi.

Metody te stosunkowo nieskomplikowane, a dające olbrzymie oszczędności, nie zostały jednak rozwinięte na skalę masową.

Trzeba, aby instytuty naukowo-techniczne, które nad tymi zagadnieniami pracują, znacznie przyśpieszyły tempo robót. Trzeba te metody jak najszybciej wprowadzić do wszystkich fabryk, zapewnić zakładom niezbędne urządzenia i stosować metody utrwalania narzędzi na skalę przemysłową. Pomoże to znacznie w rozwiązaniu trudności na tym odcinku.

Zagadnienie produkcji narzędzi, tak w narzędziowniach fabrycznych, jak i w fabrykach narzędzi, zagadnienie gospodarki narzędziowej — to sprawa nie tylko kierownictwa gospodarczego i personelu technicznego. Sprawą tą muszą się również energicznie zająć organizacje partyjne. Wgłębiając się w ekonomikę zakładu, poznawając jego węzłowe problemy, dojrzą one, że sprawa narzędzi — na równi ze sprawą gospodarki remontowej — jest zagadnieniem, od którego w decydującym nieraz stopniu zależy rytmiczność produkcji, zależy sprostanie wysokim i coraz wyższym zadaniom naszych planów.

I w istocie — w wielu zakładach niski procent oprzyrządowania jest jedną z istotnych przyczyn niewykonywania planów produkcyjnych. Walcząc o realizację planów, o nadrobienie zaległości, tam gdzie one istnieją, trzeba o tym pamiętać.

Sytuacja wymaga, aby sprawę produkcji narzędzi i gospodarki narzędziowej w zakładach potraktować i traktować stale jako bardzo ważną.

Dziewczęta zgłaszają się do pracy w przemyśle chemicznym

(f) Zaciąg pionierski na najpoważniejsze odcinki walki o plan 6-letni ogarnia coraz szersze rzesze młodzieży. Idąc za przykładem swych kolegów, którzy zgłaszają się do pracy w przemyśle węglowym i metalowym, na wieść o zapotrzebowaniu na młode siły w przemyśle chemicznym postanawiają pracować tam dziewczęta.

Do pracy w zakładach przemysłu chemicznego udało się już 168 młodych pionierek z województw: bydgoskiego, gdańskiego, katowickiego, olsztyńskiego, opolskiego, rzeszowskiego, szczecińskiego i zielonogórskiego.

W całym kraju nadal zgłaszają się do pracy w przemyśle węglowym i metalowym młodzi ochotnicy-pionierzy. Od początku listopada z terenu Lubelszczyzny wyjechało do pracy w górnictwie 49 młodych chłopców.

Również ze Szczecina wyjechała w tych dniach nowa grupa pionierów — w większości przodowników pracy i aktywistów ZMP. (PAP).

Roger Vailland opuścił Polskę

W dniu 10 bm. po kilkutygodniowym pobycie opuścił Polskę postępowy francuski pisarz i publicysta Roger Vailland — autor sztuki „Pułkownik Foster przyznaje się do winy". Roger Vailland udał się do Berlina, gdzie w dniu 12 bm. odbędzie się premiera jego sztuki. (PAP).

Sukces załogi kamieniołomu w Strzeblowie

(f) Załoga kamieniołomu „Granit 7" w Strzeblowie na Dolnym Śląsku zdobyła sztandar przechodni Zarządu Głównego Zw. Zaw. Pracowników Transportu Drogowego i Lotniczego za III kwartał br.

Podczas uroczystości przekazania sztandaru wyróżniający się w pracy robotnicy nagrodzeni zostali odznakami przodowników pracy, premiami pieniężnymi, dyplomami uznania i nagrodami książkowymi. (PAP)

Dożywotnie więzienie za spekulację

Sąd Wojewódzki w Warszawie rozpatrywał w trybie doraźnym sprawę Piotra Szulca, zamieszkałego w Warszawie przy ul. Krochmalnej nr 55. Szulc trudnił się od dłuższego czasu nabywaniem i magazynowaniem w celach spekulacyjnych produktów pierwszej potrzeby pochodzących z kradzieży.

W czasie rewizji znaleziono u Szulca 4 tony mąki luksusowej, 150 kg cukru, 200 kg oleju jadalnego, 1000 litrów benzyny oraz większe ilości innych produktów spożywczych i materiałów tekstylnych.

Na machinacjach tych Szulc dorobił się pokaźnego majątku, kupując ostatnio plac, willę i dwa samochody.

Wyrokiem Sądu Wojewódzkiego Piotr Szulc skazany został na karę dożywotniego więzienia i grzywnę 230 tysięcy zł oraz przepadek mienia na rzecz Skarbu Państwa.

Osiągnięcia, które mierzy się nie tylko liczbami

Celina Kulik

Informacje z odlewni były wciąż niepomyślne. Około 80 procent braków przy odlewach hamulca cylindra próżniowego. Gorzej, że w tych warunkach nie bardzo można było temu zaradzić. Trzeba szukać wyjścia...

Myśl ta uporczywie nurtowała inż. Szymona Boskiego.

Był jeszcze jeden, i chyba nie mniej ważny moment, który był bodźcem działania dla inż. Boskiego. To troska o człowieka, to ciężkie warunki, w jakich ten człowiek pracuje.

Odlewnie, w niektórych naszych fabrykach, są jeszcze jednym z najcięższych miejsc pracy. Tu w pyle i piachu ludzie przy ciężkiej fizycznej pracy wdychają kurz. A przecież zmechanizowanie tej pracy oznaczałoby — widną przestronną halę fabryczną, ludzi w czystych kitlach.

— Jak w laboratorium — marzy się inż. Boskiemu.

Te dwa bodźce przewijały się w wielu rozmowach inżyniera z fachowcami, w wielu obliczeniach przeliczone na możliwości fabryki. Wreszcie nabrały konkretnego kształtu.

— To z mojej strony nie jest odkrycie, ani żaden wynalazek — broni się przed jakąkolwiek pochwałą inż. Boski. — Rzeczywistość stawia nam zadania i naszym obowiązkiem jest poszukiwanie metod.

Kiełkujący w wyobraźni projekt trafił na podatny grunt w okresie przygotowań do konferencji partyjno - technicznej w Zakładach Starachowickich. Był to okres, w którym organizacja partyjna fabryki umiała tak rozkołysać, tak zapalić załogę, że nie było ludzi stojących na uboczu. Okres bogaty w twórczy wysiłek, okres bogaty w inicjatywę, okres, w którym aktyw prześcigał się w tym, kto lepiej, kto więcej da z siebie fabryce. Okres, w którym w ciągu 3-miesięcznych przygotowań do konferencji wpłynęło 1.128 wniosków racjonalizatorskich (w ciągu całego 1951 r. wpłynęło ich 604, do czerwca 1952 — 590).

W tym okresie wystąpił inż. Boski ze swoim projektem odlewania części żeliwnych w kokilach. Kokile — to formy metalowe, odpowiadające kształtowi części, jaką chcemy wyprodukować. Do form tych nalewa się płynne żeliwo, które po zastygnięciu daje żądaną część, wymagającą zmniejszonej obróbki mechanicznej w porównaniu z odlewem zwykłym.

Tak zmechanizowana praca eliminuje niemal zupełnie produkowanie braków, daje możliwość stworzenia dobrych warunków pracy w odlewni.

Przy seryjnym odlewaniu części może pracować nawet niewykwalifikowany robotnik.

Ale pomysł musi do realizacji odbyć jeszcze pewną drogę i to drogę nie bez przeszkód. Przeszkodami tymi są najczęściej opory ludzkie wobec rzeczy nowych, konserwatyzm, zaufanie do starych, wypróbowanych sposobów. Nowator musi umieć je zwalczyć. Zwalczy je łatwiej, gdy nie będzie sam, gdy potrafi swym zapałem pociągnąć i innych. Czasem sprzyjają mu też i okoliczności.

W wypadku metody kokilowej zagrały oba czynniki. Ludzie i warunki.

Projekt rusza w teren

Projekt inż. Boskiego trafił najpierw do biura konstrukcyjnego. Tu wzięli go na warsztat technicy Władysław Sikora i Wiktor Kaleta. Wykonywali rysunki szczegółowe. Z biura konstrukcyjnego wyszedł projekt bogatszy o kilka cennych szczegółów. Trafił do modelarni — do wykonania pierwszej formy metalowej.

I nie było przypadkiem, że formę robił modelarz Stanisław Szymański. Nie było przypadkiem — bo jakoś zwykle, gdy inż. Boski wchodził do modelarni, pierwsze kroki kierował do Szymańskiego. Łatwo znajdywali wspólny język; lubiący uczyć się i innych uczyć, inżynier, ze zdolnym, żądnym wiedzy i kochającym swój zawód — robotnikiem. Zawsze też mieli sobie dużo do powiedzenia.

Któż to jest Stanisław Szymański? To nie metalowiec, nie robotnik z dziada pradziada. To do niedawna jeszcze chłop. Wychował się wraz z dwoma braćmi na 3-hektarowej gospodarce ojcowskiej w Szydłowcu. Tyle tylko, że był we wsi majstrem do wszystkiego. Złote ręce — jak to się mówi. To zamiłowanie do majstrowania sprawiło, że ślusarzył po trochu w szkole zawodowej. Po wyzwoleniu odbywał służbę wojskową. Pracował w warsztatach technicznych KBW. Uczył się chętnie i dużo. Na jednym z wykładów politycznych mówiono o uruchomieniu fabryki samochodów w Starachowicach. Któż wie, co podziałać może na wyobraźnię młodego człowieka. Dość, że widział już siebie robotnikiem wśród wielotysięcznej załogi tej właśnie fabryki.

Nasze czasy, piękne czasy, gdy wolno już śnić, pozwoliły i Szymańskiemu na zrealizowanie tych marzeń. Po odbyciu służby wojskowej rozpoczyna pracę w modelarni w Zakładach Starachowickich. Nie było łatwo z początku, zwłaszcza w modelarni. Bo też modelarstwo to szczególna dziedzina — to coś, jakby rzemiosło artystyczne.

— Trzeba głową i ręką pracować — mówi Szymański — a najwięcej głową. Czasem rysunek mówi jedno, a w czasie wykonania trzeba wprowadzić zmiany. Cierpliwości do tego trzeba wiele i zamiłowania.

Były takie chwile, że Szymański chciał rzucić fabrykę. Dojeżdżać musiał 40 km, mieszkania na miejscu nie ma. Były ciężkie chwile rozterki... ale to było przedtem, przed tymi kokilami. Gdy się do tej roboty zapalił, gdy czasem po pracy w fabryce zostawał, gdy dyskutował, rozważał, a jakby to lepiej, a jakby dokładniej wykonać to i podanie o zwolnienie leży zapomniane. Stary, nieaktualny świstek papieru.

Robił Szymański formę metalową dla kokili. Trwało to jednak dość długo. I tu pojawił się na dalszej drodze pomysłu modelarz Gustaw Pucułek.

— Po co robić formę z metalu, potem odlewać — można by tak w gipsie. Z gipsem pójdzie prędzej.

Babrał się więc w tym gipsie, uczył maksymalnej dokładności na tym materiale i... w rezultacie skrócił czas wykonania formy do 1/3.

Egzamin praktyczny

Tak związana wspólnym pomysłem, wspólnym celem, wspólną pracą, wyrosła obok już istniejących brygada robotniczo - inżynieryjna: inż. Boski, technicy Sikora i Kaleta, modelarze Szymański i Pucułek.

Myliłby się ktoś, kto by przypuszczał, że metoda kokilowa została od razu entuzjastycznie przyjęta w fabryce. Przyszły jej jednak z pomocą okoliczności. Był ogniowy moment próby. Powstała właśnie konieczność szybkiego wykonania pewnej części samochodu, rozepchnięcia wąskiego gardła produkcji. Kierownictwo fabryki było poważnie zaniepokojone. W normalnych warunkach trwałoby to od 2—3 miesięcy. O dużo za dużo wobec aktualnej, palącej potrzeby. Wtedy zagrała metoda kokilowa. Części wykonano w ciągu 10 dni. Wykonano niemal bez braków. Ten fakt przekonał resztę. Nowa metoda zdobyła sobie prawo obywatelstwa.

Nie w tym jednym wypadku tak było. Projekt zmiany technologii tulei cylindrowych, który jest dziełem brygady robotniczo - inżynieryjnej inż. Rudolfa Niedworoka, pozwolił na uwielokrotnienie produkcji tych części, przy jednoczesnej dużej oszczędności materiału. Wprowadzenie tej metody pozwoliło zatrzymać piec WCZ na 6-tygodniowy remont bez uszczerbku dla produkcji.

Tematyka „chwyciła"

Przykłady takie można by w Zakładach Starachowickich mnożyć. Przede wszystkim dlatego, że sprawa powstawania brygad, sprawa likwidacji wąskich gardeł, nie jest tu zostawiona przypadkowi.

Leży przed nami gruby oprawny w tekturę, estetycznie wydany „Biuletyn Tematyki Usprawnień". To stałe, systematyczne wydawnictwo Klubu Racjonalizacji i Techniki.

Na wstępie do pierwszych numerów czytamy: „Tematyka podaje co jest wąskim gardłem w produkcji — a zadaniem waszym — racjonalizatorów będzie znalezienie sposobu ich usunięcia. ...Towarzyszu, sprawdź jakie masz trudności na swym stanowisku pracy, na pewno je znajdziesz a jeśli tak, staraj się je usunąć. Gdy nie potrafisz tego zrobić sam, zgłoś temat do działu wynalazczości do rozwiązania przez innych towarzyszy, a spotkasz się na pewno z braterską pomocą i dobrą radą".

Czy tematyka chwyciła? Ależ oczywiście. Nie bez znaczenia jest tu i fakt, że nad realizacją złożonego wniosku czuwa organizacja partyjna. Tow. Józef Fajkierz zastępca przewodniczącego Klubu Racjonalizacji i Techniki, który tej pracy duszę zaprzedał, był dwukrotnie wzywany na egzekutywę komitetu partyjnego w sprawie przeciągającej się realizacji jednego wniosku.

Tenże tow. Fajkierz nieraz obiegał stanowiska robotnicze, radził, debatował z ludźmi co by wstawić do tematyki. Ten sam tow. Fajkierz, tokarz z zawodu a kierownik modelarni ze stanowiska, niejedną noc prześlęczał nad tokarką. To jeszcze jest publiczną tajemnicą w zakładach ale on właśnie, inż. Niedworok i brygadzista tow. Mazurek pracują nad natryskowym metalizowaniem form odlewniczych, robionych z drzewa a niszczejących niezmiernie szybko.

Twórczy niepokój, zdrowy niepokój, nie pozwala brygadom robotniczo - inżynieryjnym w Starachowicach zadowalać się zdobytymi osiągnięciami, które nie są małe. Żeby tylko wymienić sumę oszczędności uzyskanej przez zakłady wskutek projektów, złożonych w okresie przygotowań do konferencji partyjno - technicznej wyrażającą się liczbą 9.600.000 zł w skali rocznej.

Są jeszcze inne osiągnięcia brygad inżynieryjno - technicznych nie mierzące się liczbami planu i sumą oszczędności.

Takim osiągnięciem jest aktywizacja tej części załogi, a wynosi ona w Starachowicach 48,5 procent ogółu, która wywodzi się ze wsi. To przekształcenie wczorajszych chłopów w robotników, to ukazywanie im piękna techniki i konieczności szkolenia zawodowego. To wreszcie ściślejsze związanie personelu inżynieryjno - technicznego z załogą i z zakładem pracy.

Czy konieczność i możliwości, sukcesy na tym polu są specyficzne dla Zakładów Starachowickich? Nie. Konieczność takiej współpracy dyktuje tempo naszego rozwoju, możliwości ma każdy zakład, a sukcesy wynikną z ich realizacji.

Studiowanie materiałów XIX Zjazdu KPZR

Łódź m. W wielu zakładach pracy włączono do szkolenia partyjnego na okres studiowania materiałów XIX Zjazdu KPZR aktyw ZMP-owski oraz aktywistów bezpartyjnych, którzy wyróżnili się w kampanii wyborczej. W ZPO im. Więckowskiego do zajęć szkoleniowych zgłosiło się 12 bezpartyjnych. W Centrali Odzieżowej poza stałymi słuchaczami kursów szkolenia partyjnego, materiały XIX Zjazdu przerabia 52 pracowników.

*

W woj. zielonogórskim do dn. 2 bm. odbyło się przeszło 320 otwartych zebrań partyjnych, poświęconych omawianiu znaczenia XIX Zjazdu z udziałem 2.350 członków ZMP i 3.650 bezpartyjnych. W dyskusji zabierało głos około 1000 członków partii oraz około 600 członków ZMP i bezpartyjnych.

W Koszalinie w wojewódzkim ośrodku szkolenia partyjnego odbył się 7-dniowy kurs dla instruktorów KP, na którym zostały przerobione materiały XIX Zjazdu KPZR. W kursie wzięło udział 58 instruktorów. Uczestnicy kursu domagali się, aby częściej organizować dla nich seminaria na tematy ideologiczne.

Posłowie w służbie mas

(KORESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU" Z WOJ. RZESZOWSKIEGO)

Do siedziby wojewódzkiego zespołu poselskiego w Rzeszowie od wczesnego rana przychodzą obywatele i delegacje z najodleglejszych zakątków województwa.

Oto właśnie do biura zespołu przyszła 7-osobowa delegacja chłopów z gromady Sołanka w gminie Tyczyn. Delegacja przyszła z zażaleniem na Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Tyczynie. Prezydium to dawno już otrzymało przydział materiałów na budowę mostu, ale nie wykazuje inicjatywy w kierunku rozpoczęcia budowy. Most stanowiłby najdogodniejszą drogę dla mieszkańców Sołanki, którzy chcą dać na budowę swoją robociznę.

Delegacja z Sołanki stawia też przed zespołem drugi problem do załatwienia: W ich gromadzie z niewyjaśnionych przyczyn Wydział Oświaty Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Rzeszowie zlikwidował 1 etat nauczycielski i pozbawił szkołę klasy 6-tej.

Kolejny interesant zespołu przewodniczący Komitetu Frontu Narodowego w gromadzie Tymka (pow. Lubaczów) ob. Zborowski przyszedł ze skargą na sołtysa swej gromady, który nie tylko nie pomaga aktywowi Frontu Narodowego, ale mimo zgody Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Lubaczowie nie chce przydzielić świetlicy, potrzebnej aktywowi Frontu Narodowego do dalszej pracy.

Ze sprawą szkoły przybyła delegacja obywateli z gromady Bratkowice. Własnymi siłami rozpoczęli budowę budynku szkolnego i proszą zespół poselski o pomoc, by na rok 1953 budowa ich szkoły włączona została do Państwowego Planu Inwestycyjnego.

*

Od 1 bm., tj. od chwili otwarcia biura Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego w Rzeszowie wpłynęło tu około 50 spraw i zażaleń, z których wiele już załatwiono.

W określonych porach i dniach posłowie przyjmują wyborców w poszczególnych okręgach.

Troska posłów o sprawy wyborców spotyka się z uznaniem społeczeństwa. Mówili o tym wyborcy w Gliniku Mariampolskim, podczas spotkania z posłem tow. Wojciechem Kosibą.

— Nigdy dotąd — mówił Bronisław Musiał — nie było tak godnych reprezentantów narodu w Sejmie, jak ci, których teraz wybraliśmy. Będziemy ze wszystkich sił pracować, by pomóc im w realizacji Programu Frontu Narodowego, a tym samym by bronić pokoju.

*

Podczas spotkań z posłami, niejednokrotnie wyborcy deklarują poparcie czynem prac nowego Sejmu. I tak podczas spotkań z posłem tow. Wacławem Rózgą, przewodniczącym Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, chłopi z gromady Stale (pow. Tarnobrzeg) oświadczyli, że dla poparcia prac naszego Sejmu, własnymi środkami wybudują drogę, zaś chłopi z gromady Cygany gospodarskim sposobem wystawią przystanek kolejowy. Przedstawiciele społeczeństwa Baranowa podczas spotkania z posłem oświadczyli, że własnymi siłami przeprowadzą budowę mostu, ponieważ „chcą razem z Sejmem budować kraj".

(c. bł.)

UCIEKAJĄ PRZED PIĘTNEM

Krzysztof Wolicki

Na forum ONZ toczy się obecnie dyskusja nad sprawą określenia definicji agresji.

Ścisłe ustalenie pojęcia agresji, ustalenie **definicji agresji**, posiada poważne znaczenie polityczne i prawne. Posiada je dlatego, że ułatwia narodom rozpoznanie agresora i utrudnia agresorom okłamywanie narodów. Posiada je dlatego, że przyczynia się do umocnienia prawa międzynarodowego, utrudnia, w organizacjach takich jak ONZ, żonglowanie tymi pojęciami w brudnych interesach podżegaczy wojennych. Zdefiniowanie pojęcia agresji stwarza podstawy dla ścigania winnych największej zbrodni, zbrodni agresji.

O karalności zbrodni przeciw pokojowi

Nic więc dziwnego, że Związek Radziecki od wielu lat domaga się na arenie międzynarodowej zdefiniowania pojęcia agresji i przyjęcia tej definicji za podstawowe narzędzie pracy międzynarodowych instytucji, stawiających sobie za zadanie utrwalenie pokoju i zapobieganie wojnom.

W 1933 roku, w ówczesnej Komisji Rozbrojeniowej, Związek Radziecki przedłożył swój słynny projekt definicji agresji, który pomimo gwałtownego sprzeciwu faszystowskich Niemiec i Włoch, szykujących się do wojny, oraz Wielkiej Brytanii, zamierzającej ułatwić agresorom poprowadzenie „krucjaty" przeciw ZSRR — został przyjęty przez 17 państw i zatwierdzony w układach i konwencjach podpisanych w lipcu 1933 roku przez ZSRR z jedenastoma spośród nich.

W 1946 r. Trybunał Międzynarodowy w Norymberdze karał hitlerowskich zbrodniarzy wojennych między innymi z tytułu popełnionych przez nich zbrodni przeciw pokojowi. To radziecka doktryna „zbrodni przeciw pokojowi", obejmująca jako integralną część właśnie definicję agresji z 1933, stała się prawną podstawą skazania hitlerowskich morderców.

Łatwo więc pojąć, że gdy na V sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ, na jesieni 1950 r. po wybuchu wojny koreańskiej, delegacja radziecka podjęła sprawę definicji agresji — obóz podżegaczy sprzeciwił się temu gwałtownie. Delegat holenderski, występujący z polecenia Amerykanów, oświadczył wówczas wręcz, że *„agresja jest pojęciem dopiero przyszłego prawa międzynarodowego, a obecnie przestępstwem nie jest"*.

Amerykanom nie udało się jednak utrącić propozycji radzieckich. Niemniej odroczyli oni całą sprawę forsując przekazanie jej do komisji prawa międzynarodowego ONZ. Komisja na sesji w lecie 1951, wbrew głosom USA i Grecji, uznała, iż zdefiniowanie agresji jest możliwe i pożądane, nie potrafiła jednak uzgodnić definicji. W tym stanie rzeczy na VI sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ w zimie 1951/52 sprawę odroczono ponownie, z tym, że na VII, tj. bieżącej sesji, nastąpić ma podjęcie ostatecznej decyzji co do brzmienia definicji agresji. Delegat grecki nadaremnie protestował głosząc nie bez kozery, że *„gdyby nawet określenie agresji było teoretycznie możliwe, opracowanie takiej definicji byłoby niepożądane ze względów politycznych"*.

Jednakże, kiedy na bieżącej sesji komisja prawna Zgromadzenia przystąpiła do obrad nad definicją — delegacje Ameryki, Anglii i co gorliwszych ich satelitów podjęły na nowo odrzuconą już tezę, że zdefiniowanie agresji rzekomo jest „niemożliwe". Delegat USA, tracąc głowę w obliczu rzeczowych argumentów radzieckich, wykrztusił wreszcie szczerze o co mu chodzi: *„Definicja agresji* — oświadczył on — *jest nie tylko niepożądana ale nawet niebezpieczna"*.

„Niebezpieczna" definicja

Wbrew stanowisku USA i W. Brytanii komisja prawna znaczną większością głosów uznała jednak, iż ustalenie definicji agresji jest potrzebne. Powołano podkomisję z przedstawicieli 15 krajów dla opracowania projektów definicji i przedłożeniu ich IX sesji Zgromadzenia Ogólnego.

W miarę jak obóz podżegaczy wojennych przechodzi do coraz bardziej otwartych metod agresji — definicja agresji staje się według nich „niemożliwa", „niepożądana", „niebezpieczna". Jeśli nawet idea ścisłego określenia agresji budzi taki strach podżegaczy — cóż dziwnego, że podwójny strach wywołuje u nich sama definicja — konkretna, rzeczowa, ścisła. Taką definicją jest definicja radziecka.

Za agresora — powiada projekt radziecki — uznane będzie to państwo, które **pierwsze** dokona jednego z następujących działań:

a które wypowie wojnę innemu państwu;

b którego siły zbrojne, choćby nawet bez wypowiedzenia wojny, wtargną na terytorium innego państwa;

c którego lądowe, morskie lub lotnicze siły zbrojne zbombardują terytorium innego państwa bądź świadomie zaatakują statki lub samoloty tego państwa;

d którego lądowe, morskie lub lotnicze siły zbrojne dokonają desantu lub wtargną w granice innego państwa bez zezwolenia rządu tego państwa, albo też pogwałcą warunki, na jakich zezwolenie takie zostało wydane, w szczególności co się tyczy czasu lub rozszerzenia strefy ich pobytu;

e które ustanowi blokadę morską wybrzeży lub portów innego państwa;

f za napastnika w konflikcie międzynarodowym zostanie też uznane państwo udzielające poparcia bandom zbrojnym, które po zorganizowaniu się na jego terytorium wtargną na terytorium innego państwa, lub też odmawiające, pomimo żądania państwa, które doznało inwazji, podjęcia na swym własnym terytorium wszystkich będących w jego mocy kroków dla pozbawienia wspomnianych band wszelkiej pomocy lub opieki.

Usprawiedliwieniem agresji — stwierdza dalej projekt radziecki — nie może być sytuacja wewnętrzna gospodarcza, polityczna czy wojskowa — państwa napadniętego. W szczególności nie może usprawiedliwiać agresji fakt, że w państwie napadniętym ma miejsce rewolucja, kontrrewolucja czy wojna domowa. Usprawiedliwieniem agresji nie mogą wreszcie być żadne posunięcia państwa napadniętego o znaczeniu międzynarodowym, o ile same nie stanowią agresji według przytoczonej definicji.

27 czerwca 1950 roku po dokonanej przez Li Syn-mana i ukartowanej w Waszyngtonie napaści siły zbrojne Stanów Zjednoczonych zbombardowały po raz pierwszy terytorium Korei, w ślad za tym nastąpiła inwazja sił zbrojnych USA na Koreę. Od tego czasu trwa wojna narodu koreańskiego przeciw najeźdźcy i jego pomocnikom. Tak więc Stany Zjednoczone są agresorem na mocy punktów *b)* i *c)* definicji agresji.

27 czerwca 1950 roku flota Stanów Zjednoczonych wpłynęła na wody Taiwanu — i prezydent USA ogłosił blokadę Cieśniny Formozańskiej, wymierzoną przeciw Chinom. Od tego czasu samoloty USA dokonały kilkudziesięciu nalotów i bombardowań terytorium Chin. Tak więc Stany Zjednoczone są agresorem na mocy punktów *c)* i *e)* definicji agresji.

8 października 1951 r. rząd egipski wypowiedział traktat z 1936 roku zezwalający na stacjonowanie wojsk brytyjskich w strefie Suezu. Rząd brytyjski odmówił wycofania wojsk, a przeciwnie — wzmocnił ich efektywy i użył ich do zbrojnej walki przeciw ludności egipskiej. Wielka Brytania jest więc agresorem na mocy punktu *d)* definicji agresji.

10 października 1951 r. Kongres USA uchwalił, a prezydent następnie podpisał tzw. „ustawę o wzajemnym bezpieczeństwie", której artykuł 101 przewiduje wyasygnowanie 100 milionów dolarów w celu m. in. *„tworzenia z uciekinierów z państw pod panowaniem komunistycznym — elementów sił zbrojnych wspierających organizację paktu atlantyckiego"* oraz subsydiowanie *„określonych osób zamieszkałych w tych krajach"*. Protestacyjne noty ZSRR, Polski i innych państw demokratycznych zostały odrzucone.

31 stycznia 1952 r. delegat Burmy występując w Zgromadzeniu Ogólnym ONZ w sprawie definicji agresji stwierdził, że wschodnia część Burmy została najechana przez bandy Czang Kai-szeka, uzbrojone przez Amerykanów. W ten sposób Stany Zjednoczone są również agresorem na mocy punktu *f)* definicji agresji.

Czyż w tych warunkach nie jest jasne, że pełną rację mają delegaci anglosascy głosząc, iż definicja agresji jest dla ich rządów „nie tylko niepożądana ale nawet niebezpieczna"? Uciekają przecież przed piętnem.

Narody znają agresorów

Nie mogąc wobec stanowiska większości małych państw, popierających tezę radziecką, iż pojęcie agresji można i należy określić, zdjąć w ogóle całej, niewygodnej dla siebie kwestii z porządku dziennego sesji ONZ — podżegacze wojenni usiłują ją zagmatwać i podsunąć taką definicję, według której „agresor ma zawsze rację". W tych projektach rozstrzygające dla pytania, kto dopuścił się agresji ma być zdanie „większości ONZ" tj. Departamentu Stanu i jego satelitów. W związku z tymi próbami trzeba przypomnieć orędzie II Światowego Kongresu Pokoju do ONZ stwierdzające: *„Uważamy za niezbędne zdemaskować próby napastników usiłujących zaciemnić samo pojęcie agresji... Agresja jest aktem zbrodniczym tego państwa, które pierwsze użyje siły zbrojnej przeciw innemu państwu, pod jakimkolwiek pretekstem"*.

Kierując się tym stwierdzeniem, którego ścisłym prawniczo rozwinięciem jest radziecki projekt definicji — narody rozpoznają dziś i demaskują agresorów pomimo wszelkich ich wybiegów i manewrów. Nowym dowodem tego będzie z pewnością Kongres Narodów w Obronie Pokoju, rozpoczynający się 12 bm. w Wiedniu.

Czytelnicy i korespondenci piszą

Mechaniczne podejście do sprawy w żadnej dziedzinie nie daje dobrych rezultatów

Technicy normowania do ustalenia norm podchodzą często w sposób mechaniczny, nie wyjaśniają, a czasem i nie potrafią wyjaśnić, robotnikom słuszności ustalonych norm.

Na budowie Bazy Sprzętu technik normowania z Zarządu Bud. Nr 1 ustalił normę zakładową przy montowaniu i transporcie beleczek stropowych DS. Obliczona norma została podana do wiadomości kierownictwa budowy celem stosowania przy obliczaniu zarobków.

Pozornie było wszystko w porządku. Jednak robotnicy mieli wiele zastrzeżeń, uważając ustaloną normę za nierealną. Kierownictwo budowy nie znając zasad, na których oparł się technik normowania nie potrafiło robotnikom uzasadnić słuszności ustalonej normy. Bezradny był także zawezwany technik normowania. Dopiero kierownik sekcji norm Zjednoczenia, który z rozmowy z brygadzistą ob. Wawryszynem, dowiedział się, że brygada nie ma zaufania do ustalonej normy, potrafił za pomocą niezbitych argumentów przekonać brygadę, że ustalona norma jest słuszna. Brygada przystąpiła do pracy i wykonuje obecnie 159,5 procent normy.

Trzeba, by technik normowania dokładnie wyjaśniał robotnikom zasady chronometrażu fotografii dnia roboczego oraz znaczenie norm. Kierownictwo budowy zaś winno więcej interesować się tym zagadnieniem, prowadzić ciągłą pracę uświadamiającą, tłumaczyć cel i znaczenie norm w budownictwie.

STANISŁAW KUBIAK
Poznań

Koczujące książki

Ekspozytura Wojewódzka „Domu Książki" w Warszawie ma poważne trudności magazynowe. Co rok, w okresie akcji rozprowadzania podręczników szkolnych, niektóre instytucje wypożyczają nam własne pomieszczenia w celu tymczasowego zmagazynowania książek i podręczników.

W tym roku otrzymaliśmy od „Czytelnika" nowowybudowany magazyn przy ul. Nasielskiej. Ponieważ zaszła konieczność natychmiastowego zmagazynowania podręczników, częściowo zostały one tam przewiezione, pomimo że budynek był jeszcze w stanie surowym. Od czasu do czasu słyszało się uwagi, że lokal jest wilgotny, że może to spowodować zniszczenie się podręczników. Z uwagi na to postanowiono trzymać je tam jak najkrócej. I nagle niespodziewanie przyszło zarządzenie przewiezienia wszystkich książek z dotychczasowego magazynu przy ulicy Górskiego na Nasielską. Dyrekcja Ekspozytury Warszawskiej oponowała, tłumacząc, że lokal jest wilgotny, że książki nie powinny tam leżeć. Nic nie pomogło. Zarządzenie Dyrekcji Naczelnej musiało zostać wykonane, ponieważ magazyn przy ul. Górskiego miał być oddany „Czytelnikowi".

Rozpoczęła się gwałtowna przeprowadzka. W przeciągu tygodnia ustawiono regały. Zapakowano i przewieziono około 350 ton książek. W ciągu miesiąca przy dużym wysiłku doprowadzono wreszcie magazyn do porządku. Wtedy okazało się, że do magazynu przedostaje się woda podskórna i trzeba znów przewozić wszystkie zgromadzone książki. Nasuwa się jednak pytanie: dokąd?

G. BLAUSTEIN
Warszawa

Zapomniane rury

Na wiosnę w 1950 r. wzdłuż ulicy Obozowej w kierunku Bemowa prowadzone były prace kanalizacyjne. Obok pętli tramwajowej znajdującej się na rogu ulicy Obozowej i Ks. Janusza postawiono budkę przeznaczoną na warsztat, magazyn, szatnię itp. Zwieziony został także materiał potrzebny do prowadzenia robót, a między innymi rury żeliwne długości około 5 mtr. i średnicy 20 cm. Późną jesienią tego samego roku roboty zostały zakończone. Po pewnym czasie zabrano budkę i narzędzia, pozostawiono natomiast 14 sztuk rur.

Upłynęły od tego czasu dwa lata, a rury którymi nikt się nie interesuje leżą nadal na placu, zarastają latem trawą, zimą przysypuje je śnieg.

Zastanawiający jest fakt, że władze nadrzędne kierownictwa prowadzącego roboty nie żądają wyliczenia się z pobranego i zużytego materiału.

S. LISEK
Warszawa

Kropki nad „i"

RĘKA W RĘKĘ

Sekretarz generalny związkowców tuniskich Farhad Haszed został zamordowany. Sprawcy zbrodni — faszystowskie zbiry, z organizacji „Czerwona Ręka" — grasują bezkarnie; francuski rezydent generalny w Tunisie Hautecloque wydał nakaz aresztowania... następcy Haszeda i innych czołowych działaczy robotniczych.

Idą sobie ręka w rękę — biała ręka kolonizatora i „Czerwona Ręka".

(k)

W CIENIU BRYTYJSKIEJ DEMOKRACJI

Aby wyrazić solidarność z prześladowanymi przez faszystowski rząd Malana Murzynami i Hindusami 4 Europejczyków zajęło 9 bm. na poczcie w Johannesburgu ławkę przeznaczoną wyłącznie dla „kolorowych".

Usiedli i... siedzą po dziś dzień i na wolność wyjdą nieprędko.

(u)

UZUPEŁNIAJĄCE SIĘ STATYSTYKI

Jak wynika z oficjalnych statystyk angielskich, naturalny przyrost ludności w W. Brytanii stale się zmniejsza, 3 miliony małżeństw nie posiadają wcale dzieci, a 3.100.000 ma tylko po jednym dziecku.

A oto druga statystyka ogłoszona tegoż dnia. Liczba bezrobotnych w W. Brytanii wzrosła od 15 września do 13 października o 8.300 osób. W tej chwili 600 tys. bezrobotnych, bezskutecznie poszukuje pracy.

Druga statystyka tłumaczy pierwszą.

(ea)

AMERYKAŃSKA OPOWIEŚĆ O DWU JAMESACH

Jeden James nazywa się Forest, brał udział w wojnie przeciw Hitlerowi, jest adwokatem. Drugi James nazywa się Finnegan, jest zawodowym „działaczem publicznym".

Pierwszy James został aresztowany za to, że brał udział w zebraniu obrońców pokoju. Drugi James został aresztowany, ponieważ zdefraudował większą ilość publicznych pieniędzy.

Drugi James został zwolniony, gdy zapłacił 5 tysięcy dolarów kaucji, pierwszy James wciąż siedzi w więzieniu.

I będzie jeszcze długo siedział, nim prokuratorzy znajdą jakiś kruczek, aby go móc prawnie już — ...przetrzymywać w więzieniu.

(u)

Pod ostrym kątem

Za dodatek dziękujemy

Przepis na wyrób wina znalazłam w Kalendarzu Rolnika. Można się z niego dowiedzieć o długim i skomplikowanym przebiegu procesu produkcji wina: o tym, jak to owoce i grona po płukaniu przechodzą przez prasę hydrauliczną. Jak po kilkumiesięcznym składowaniu moszcz kierowany jest do produkcji; jak przechodzi długie kolejne fermentacji burzliwej i spokojnej, by w końcu nabrać smaku i koloru. Znalazłam nawet opis dopraw i owych sztuczek produkcyjnych dosładzania i dokwaszania, dzięki któremu wino nabiera tzw. charakteru.

Nie znalazłam tylko ani słowa o wpływie na tenże właśnie charakter (smak) takich dodatków, jak np. żelaza lub korka.

W praktyce natomiast korek, a nawet śrubę (dużą 10-centymetrową śrubę) widziałam na własne oczy w butelkach wina, wyprodukowanych przez Krakowskie Zakłady Przetworów Owocowo-Warzywnych.

Niedobrze jakoś jest z tym korkiem w produkcji win. Albo go jest za dużo, albo za mało.

Niepożądana oszczędność korka, a więc nieszczelne zamknięcie powoduje wycieki, zbytnia hojność daje zmętnienie i osad, słowem — brak, którego handel nie sprzeda a konsument nie kupi.

Jednego dnia hurtownia wrocławska z powodu niechlujstwa (korki, osad w butelkach) i wycieków zakwestionowała 5.284 butelki wartościowego napoju.

Produkcja braków nie jest charakterystyczna jedynie i tylko dla CZPOW — Wrocławia. Wadliwe korkowanie, osad, zanieczyszczenie spotyka się nieraz zarówno w Zakładach Winiarskich w Legnicy, jak i w Jeleniej Górze czy wytwórni cieszyńskiej.

Wskutek niedbalstwa, nieporządku, charakteryzującego wymienione zakłady, dziesiątki tysięcy butelek wina nie dochodzą do odbiorcy.

A trzeba pamiętać o tym, że konsumcja wina zwiększyła się u nas w stosunku do okresu przedwojennego — dziesięciokrotnie. Że pierwszy raz konsumentem win — jest wieś polska. Że popularyzacja wina — to skuteczna broń w walce z alkoholizmem.

Konsument chce pić wino. Ale nie kiepskie wino i nie brakowaną produkcję. To życzenie musi zostać w większym niż dotychczas stopniu — uwzględnione przez Centralny Zarząd Przemysłu Owocowo - Warzywnego.

(S-KA)

Zwycięstwa ludu vietnamskiego

Zygmunt Słomkowski

W ciągu bieżącego roku, bohatersko broniący swej niepodległości i wolności, naród vietnamski odnosi nową serię zwycięstw nad kolonizatorami francuskimi. Po lutowej klęsce imperialistów pod Hoa Bin, wyzwolonym wraz z 2.200 wsiami przez Vietnamską Armię Demokratyczną, rozwijające się operacje oddziałów ludowych w kraju Thai doprowadziły w ciągu ostatniego miesiąca do oczyszczenia z wroga nowych terenów, do wyzwolenia ważnych miast i zdobycia szeregu punktów strategicznych.

Zdobycie Nghia Lo

W połowie października oddziały demokratyczne wyzwoliły Nghia Lo, Bak Cze i Ban Mo oraz zdobyły kilka umocnionych punktów francuskich. Jednocześnie Vietnamska Armia Demokratyczna sforsowała Czarną Rzekę i przekroczyła ją w rejonie Van En.

Dzięki tym sukcesom, szczególnie zaś dzięki zdobyciu Nghia Lo, wojska ludowe opanowały nowe wielkie obszary pól ryżowych, co posiada duże znaczenie dla zaopatrzenia armii i ludności na terenach dawniej wyzwolonych. Liczne, cofające się oddziały francuskie zostały odcięte od tyłów i zmuszone do nawiązywania łączności jedynie przy pomocy „mostu powietrznego".

Agencja Reutera zbilansowała straty kolonizatorów, krótko i dosadnie: *„Utrata Nghia Lo jest największą klęską poniesioną przez wojska francuskie w ciągu ostatnich 9 miesięcy".*

W kilka dni po zdobyciu Nghia Lo wojska ludowe wyzwoliły Van En, port na Czarnej Rzece, rozwinęły front na Czarnej Rzece do 200 km, a następnie przecięły drogę kolonialną nr 6, przez co najbardziej wysunięty na północny zachód fort francuski, Laj Czau, odcięty został od baz zaopatrzeniowych w Laosie. Następnie po zdobyciu miasta i lotniska Kwin Nhai wojska ludowe przeszły na drugi brzeg Czarnej Rzeki i przecięły najważniejszą drogę w północnym Vietnamie, między Laj Czau i Son La. Jednocześnie na południowym brzegu Czarnej Rzeki zdobyte zostały nowe punkty — Moc Czau i Balay.

W ten sposób pozycje francuskie w delcie tonkińskiej zostały poważnie zagrożone.

Potężne siły ludowe — pisze United Press — *„skierowały się w piątek* (14 listopada — red.) *na strategiczny punkt Son La, zniszczywszy po drodze dwa kluczowe punkty oporu wojsk francuskich nad Czarną Rzeką. Oficjalny komunikat ujawnia po raz pierwszy, że francuskie garnizony Moc Czau i Balay na południowym brzegu Czarnej Rzeki otrzymały rozkaz wycofania się w obliczu nacierających przeważających sił nieprzyjaciela. Od tego czasu nie ma żadnych wiadomości na temat losu garnizonów. Oba posterunki stoją w płomieniach".*

Żale kolonizatorów

Agencje zachodnie podkreślały niedawno, że wycofanie się kolonizatorów z Son La i Laj Czau może spowodować całkowite wyzwolenie kraju Thai przez armię demokratyczną. *„Strata Son La byłaby ciężkim ciosem dla wojsk francuskich i można by ją przyrównać do straty Hoa Bin"* — stwierdzała wówczas agencja Reutera.

I oto 23 listopada Son La zostało wyzwolone. Walki toczą się obecnie na przedpolach twierdzy Na San, która broniona jest przez 15 tys. żołnierzy armii kolonizatorów.

Ogólny obraz sytuacji korpusu ekspedycyjnego w północnym Vietnamie maluje dość smętnie agencja United Press, która stwierdza bez osłonek: *„Francuskie dowództwo obserwuje bezsilnie, jak atak komunistyczny załamuje obronną flankę francuską w systemie obronnym kraju Thai. Dowództwo nie stara się dłużej ukrywać powagi sytuacji w obliczu ofensywy wojsk vietnamskich".*

Sukcesy Vietnamskiej Armii Demokratycznej są wynikiem starannie przygotowanych operacji wojskowych, wzmocnienia sił ludowych na froncie, ściślejszego zespolenia frontu z zapleczem.

Prasa zachodnia podkreśla z niepokojem, że wojska ludowe dysponują coraz lepszym i bogatszym sprzętem wojennym, jak np. artylerią przeciwlotniczą oraz działami i moździerzami.

Jednocześnie prasa zachodnia ubolewa, że armia ludowa popierana jest przez miejscową ludność, co jest podstawowym źródłem zwycięstw Vietnamskiej Armii Demokratycznej. Reakcyjna gazeta „Monde" pisała, że *„decydującą rolę w szybkiej ofensywie odegrał fakt, że 20.000 cywilów, kobiet i mężczyzn, pomogło dobrowolnie w transporcie żywności i amunicji dla żołnierzy Vietnamskiej Armii Ludowej".*

Nic dziwnego, że w tych warunkach ultrareakcyjny dziennik „Figaro", wbrew normalnym praktykom prasy burżuazyjnej, stwierdza otwarcie w artykule pod znamiennym tytułem „Indochiński dramat — osamotnienie Francji", iż kolonizatorzy francuscy nie mogą oczekiwać niczego dobrego w Vietnamie. Bowiem — daje do zrozumienia „Figaro" — naród vietnamski, który boleśnie odczuł panowanie kolonizatorów, przyszłość swą widzi w ustroju demokratycznym, umacnianym coraz bardziej w większej części kraju.

Ich „osiągnięcia"

7 lat trwa już brudna wojna imperialistów francuskich przeciwko narodowi vietnamskiemu. Kolonizatorzy wydali na nią setki miliardów franków wyciśniętych z mas pracujących Francji. Na polach Vietnamu korpus ekspedycyjny stracił od grudnia 1945 r. do lipca 1952 r. prawie 220 tys. żołnierzy i oficerów. Straty te łatają kolonizatorzy legią cudzoziemską, której trzon stanowi 12 tys. byłych SS-manów.

Niewiele pomaga i sprzęt wojenny dostarczany przez USA. Dwochsetny okręt z amerykańską bronią przybył do Saigonu właśnie w dniach, gdy francuski korpus ekspedycyjny brał cięgi pod Nghia Lo.

Coraz mniej mogą liczyć kolonizatorzy na własnych żołnierzy, którzy często, po zrozumieniu w czyim interesie walczą — przechodzą na stronę Vietnamskiej Armii Demokratycznej. Czynią to nie tylko żołnierze nielicznej zresztą armii Bao Dai'a, ale również Francuzi.

Mimo olbrzymich ofiar, jakie pochłania przewlekła wojna w Vietnamie, najeźdźcy nie mogą umocnić się w tym kraju. Wprost przeciwnie — z każdym rokiem ich pozycje w Vietnamie zastraszająco słabną. Dlatego tracąc ludzi i sprzęt, francuscy imperialiści, podobnie jak Amerykanie w Korei, chwytają się barbarzyńskich środków, usiłując przy ich pomocy zastraszyć naród vietnamski. Mordują bestialsko patriotów vietnamskich, palą pola ryżowe. Ostatnio dowództwo korpusu ekspedycyjnego dopuściło się zbrodni zniszczenia dwóch wielkich zapór wodnych, na północ i południe od Hanoi, co spowodowało zalanie wodą tysięcy hektarów ziemi uprawnej.

Kłopoty francuskiej reakcji

Burżuazja francuska stale podkreśla, że jej wojna przeciw narodowi vietnamskiemu jest prowadzona w interesie całego międzynarodowego imperializmu, szczególnie zaś monopolistów USA, którzy traktują wojnę w Vietnamie jako drugą po Korei próbę zdobycia przyczółka agresji w Azji.

Wychodząc z tych założeń, a główne w obliczu doznawanych w Vietnamie klęsk, burżuazja francuska domaga się oficjalnego „umiędzynarodowienia" wojny vietnamskiej i uznania jej za podobnie „ważną", jak agresja amerykańska w Korei, by w ten sposób uzyskać bardziej efektywną pomoc USA, a może i ich satelitów. Równocześnie francuskie koła rządzące zdają sobie sprawę, że angażowanie poważnych sił wojskowych w Vietnamie, osłabia ich pozycję w bloku atlantyckim, a w szczególności może je postawić w niekorzystnej pozycji wobec neohitlerowskiego Wehrmachtu.

Ta myśl przewijała się przez serię artykułów prasowych i przemówień, wygłoszonych ostatnio przez polityków burżuazyjnych Francji, począwszy od Daladiera, a skończywszy na Auriolu. Prezydent Auriol wypomniał zresztą Amerykanom, że Francja wydała na wojnę vietnamską dwa razy więcej, niż wyniosła „pomoc" marshallowska.

Wszystko to świadczy, że kolonizatorzy francuscy mocno odczuwają swe porażki w Vietnamie, i że usiłują znaleźć jakikolwiek sposób, aby nie pozostać sam na sam z narodem vietnamskim, aby oddalić od siebie perspektywę nieuchronnej klęski.

*

Bohaterskie zmagania narodu vietnamskiego cieszą się pełną sympatią narodów całego świata, a wśród nich i narodu francuskiego, który pod przewodem Partii Komunistycznej walczy o zakończenie wojny w Vietnamie. We Francji tworzy się szeroki front walki przeciwko „brudnej wojnie". W akcji protestacyjnej biorą udział ludzie różnych poglądów politycznych, którzy domagają się pokojowego uregulowania kwestii vietnamskiej i przerwania imperialistycznej awantury kolonizatorów francuskich prowadzonej w interesie dolarowych strategów z Wall Street.

Zwycięstwa ludu vietnamskiego pod Hoa Bin, Nghia Lo i Son La wskazują, że imperialiści, mimo przewagi technicznej, nie mogą pokonać narodu vietnamskiego, że czekają ich tu jedynie dalsze klęski. Naród vietnamski pokazał w sposób bardzo dotkliwy dla imperialistów, że gotów jest bronić swej wolności i niepodległości, walczyć aż do całkowitego przepędzenia najeźdźców z ziemi vietnamskiej.

CZARUJĄCY GOLDONI

Carlo Goldoni: „Osobliwe zdarzenie" (Zabawny przypadek). Komedia w trzech aktach. Reżyseria: J. Zawadski. Dekoracje i kostiumy: M. Winogradow. Muzyka: J. Biriukow. Występy gościnne teatru im. Mossowietu na scenie teatru „Syrena" w Warszawie.

Po wielkich przedstawieniach „Sztormu", „Maskarady" i „Otella", po radzieckich sztukach współczesnych mieliśmy możność zobaczyć ostatniego wieczoru przed wyjazdem teatru Mossowietu z Polski czarujące przedstawienie beztroskiej komedii Goldoniego pt. „Osobliwe zdarzenie".

Porównując styl inscenizacji i grę aktorów w tym przedstawieniu z innymi spektaklami teatru im. Mossowietu dochodzimy do bardzo istotnego wniosku. Jedną z najbardziej charakterystycznych cech stylu pracy teatru im. Mossowietu i jego kierownika artystycznego, znakomitego reżysera Jerzego Zawadskiego, jest rozwiązywanie koncepcji reżyserskiej każdej sztuki w inny sposób, ściśle uzależniony od tekstu utworu, epoki w jakiej został on napisany i w jakiej rozgrywa się akcja. Szekspira gra teatr im. Mossowietu po szekspirowsku, Lermontowa — w sposób odpowiadający atmosferze, zwyczajom epoki, duchowi rosyjskiej poezji romantycznej. Billi-Biełocerkowskiego gra z wyczuciem całego patosu romantyki rewolucyjnej. A Goldoniego inscenizuje Zawadski po włosku, na pograniczu komedii dell'arte, z której przecież wywodzi się twórczość tego wielkiego pisarza włoskiego oświecenia.

Wydaje się, że tak właśnie należy pojmować jeden z podstawowych postulatów estetyki marksistowskiej, postulat jedności treści i formy. Przedstawienia teatru im. Mossowietu mogą być żywą ilustracją tej tezy. Dla każdej treści szuka Jerzy Zawadski jej odrębnej i specyficznej formy. W tym tkwi przyczyna różnorodności barwności przedstawień teatru im. Mossowietu, w tym tkwi przyczyna ich każdorazowej niepowtarzalności. I choć wszystkie one opracowane zostały pod kierownictwem Jerzego Zawadskiego, żadne nie przypomina drugiego, każde ma swój samodzielny wyraz artystyczny.

„Osobliwe zdarzenie" jest przezabawną komedią omyłek. Postępowa myśl Goldoniego wyraża się w tej sztuce, podobnie, jak w wielu innych jego utworach, w walce przeciw panowaniu pieniądza, o zwycięstwo prawdziwego uczucia, o zwycięstwo człowieczeństwa. Najbardziej pozytywną postacią sztuki jest, jak to często bywa u Goldoniego, dzielna córka mieszczańskiego domu, która wszystkich po kolei wodzi za nos i wreszcie stawia na swoim, poślubiając ubogiego, lecz szlachetnie urodzonego francuskiego oficera. Cała akcja sztuki jest właściwie pretekstem dla przezabawnych sytuacji i wyśmiania ludzkich przywar i słabostek. Można by powiedzieć, że głównym bohaterem sztuki — jest śmiech.

Sztuka Goldoniego pokazuje we właściwym świetle dodatnie cechy mieszczaństwa, młodej podówczas, idącej do władzy klasy społecznej. Mieszczanie holenderscy są w sztuce Goldoniego sprytni, energiczni mają poczucie swej godności i wartości. Jednocześnie widzi jednak Goldoni ich wady, typowe dla tej klasy od chwili pojawienia się jej na arenie historycznej. Podstawowym grzechem i przywarą mieszczaństwa jest żądza zysku i wszechwładza pieniądza. Te wady wyśmiewa Goldoni. Przeciwstawia im, skoncentrowanym w osobach kupców holenderskich, postawę córki jednego z nich, która mając wszystkie zalety swej klasy, potrafiła uwolnić się spod władzy pieniądza. Jest ona tak bardzo sympatyczna właśnie dlatego, że jej uczucie jest silniejsze od umiłowania kiesy ojca. Bardzo trafnie i z lekka satyrycznie przedstawia też Goldoni postać francuskiego oficera. Jest to dość pusty i ograniczony, bezwolny i dość bezradny bawidamek. I tym razem prawidłowo przedstawia Goldoni typowe zjawiska epoki. Porucznik jest przecież przedstawicielem ginącego świata feudalnego i choć pięknie nosi swą peruczkę, ma nieskazitelne maniery i zewnętrzną ogładę — wiemy, że przyszłość należała w owych czasach nie do takich jak on, lecz do takich jak jego żona i teść.

Bardzo ciepło, serdecznie traktuje też Goldoni, jak w wielu swych sztukach, postacie z ludu: typową parę służących, którzy są mądrzejsi od swych panów i mówią im nieraz gorzką prawdę w oczy.

Reżyseria Zawadskiego położyła główny nacisk na syntezę ludzkiej, społecznej treści sztuki i czarującego śmiechu, który tę treść podkreśla i jeszcze mocniej wydobywa. Wielką zaletą przedstawienia jest to, że widz doskonale rozumie problemy sztuki, a jednocześnie nieustannie się śmieje właśnie z tego co autor chciał wyszydzić. Nie jest to śmiech pusty i bezmyślny. Jest to właśnie śmiech wycelowany w te wady i przywary, które inscenizator chce w człowieku wykorzenić. Przedstawienie cieszy się w Moskwie ogromnym powodzeniem. Grane było już przeszło 500 razy. I myliłby się ten, kto by sądził, że znakomici aktorzy w czymkolwiek wykroczyli po tylu spektaklach poza ramy tego, co zakreślił i wyznaczył im reżyser. Podziwiać można tę ogromną dyscyplinę aktorską, która pozwala grać odtwórcom tego przedstawienia w sposób budzący i wywołujący huragany śmiechu na widowni, znajdujący się prawie na pograniczu groteski, a przecież nie zatracający nigdy ludzkiej treści każdej postaci, nie popadający nigdy w szarżę.

Jakże łatwo byłoby pokazać w tym przedstawieniu zabawne manekiny, kukiełki poruszające się na scenie jakby za pociągnięciem sznurka. Wiemy, że w tym kierunku lubili właśnie interpretować Goldoniego formaliści. A oto w przedstawieniu teatru im. Mossowietu widzimy najśmieszniejsze sytuacje, najśmieszniejsze gesty i mimikę, lecz nigdy nie zapominamy, że na scenie są żywi, prawdziwi ludzie, którzy czują i myślą.

Przedstawienie „Osobliwego zdarzenia" jest koncertem znakomitej gry aktorów. Celuje w tym przede wszystkim wielki aktor Borys Olenin, który odnosi w tym przedstawieniu największy sukces. Gra on rolę holenderskiego kupca, który jest centralną postacią sztuki. Podziwiamy skalę możliwości aktorskich tego wielkiego artysty. Oto widzieliśmy go w dramatycznej roli Jagona w „Otellu"; oto grał znakomicie tak trudną i skomplikowaną rolę Nieznajomego w „Maskaradzie"; oto doskonale zagrał rolę wiceministra Stepaniana we współczesnej sztuce radzieckiej „Świt nad Moskwą". A teraz pokazał, że jest również świetnym aktorem charakterystycznym, komediowym, a nawet chwilami farsowym.

Wśród pozostałych wykonawców przedstawienia wymienić należy przede wszystkim Tkaczową w roli córki Filibertiego, Kałmykową w roli jej służącej Marianny, Iwanowa (francuskiego porucznika) i Adoskina (jego ordynansa i służącego).

Bardzo dobre kostiumy i dekoracje utrzymane w stylu epoki, potraktowane z lekką satyrycznie — zaprojektował M. Winogradow. Mieściły się one znakomicie w stylu i koncepcji całego przedstawienia.

Autorem dowcipnej muzyki, która zapowiada każdą postać pojawiającą się na scenie melodią, odpowiadającą jej charakterowi — jest J. Biriukow.

Należy serdecznie podziękować teatrowi im. Mossowietu, za to, że uradował polskich widzów tym czarującym przedstawieniem, które pozwoliło nam obejrzeć jeszcze jeden odcień przebogatej palety artystycznej, jaką dysponuje ten wybitny radziecki zespół teatralny.

ROMAN SZYDŁOWSKI

W STOLICY

Plan mechanizacji robót budowlanych w roku 1953

Jednym z głównych zamierzeń Centralnego Zarządu Budownictwa Miejskiego W-wa dotyczącego dalszego zmechanizowania robót w przyszłym roku — jest zorganizowanie budownictwa montażowego.

Plac budowy stanie się jednym z oddziałów wielkiej fabryki, który montować będzie gotowe elementy budynku: bloki elewacji, ściany wewnętrzne, klatki schodowe, balustrady itp. Próby częściowego montażu dokonywane są już na bielańskim osiedlu mieszkaniowym.

W związku z tym powstaje konieczność rozbudowania istniejącej dotychczas centralnej bazy mieszania betonu i zapraw oraz zorganizowania sprawnego transportu tych materiałów na budowy warszawskie.

Dotychczasowe osiągnięcia załóg budowlanych, uzyskane dzięki stosowaniu radzieckich metod pracy, lepszej organizacji i dokładniejszego planowania przy zmechanizowaniu transportu pionowego, robót ziemnych, wyrobu zapraw i betonów, pozwalają na uzyskanie w przyszłym roku 100 procent zmechanizowania tych robót.

Między innymi 30 procent ogółu robót malarskich w roku przyszłym, prowadzonych będzie przy użyciu sprzętu mechanicznego. Zastosuje się około 40 procent lekkich i łatwych do przenoszenia rusztowań rurowych.

Poważnie zostaną zmechanizowane prace przy robotach cykliniarskich, tynkarskich i rozładunku materiałów budowlanych.

(js)

Czy nie za późno trochę?

Z obrad VI sesji Stołecznej Rady Narodowej

W dniu wczorajszym obradowała VI zwyczajna sesja Stołecznej Rady Narodowej. Porządek obrad obejmował kilkanaście punktów. Sesja zatwierdziła m. in. budżet dodatkowy m. st. Warszawy, który zamyka się sumą 25.580.000 zł. Za sumę tą wybudowane zostaną m. in. dwie świetlice jedna przy ul. Białołęckiej, druga na Augustówce, wyposażony zostanie dom kultury na Marienszacie, wyposażone zostanie 10 żłobków, zakupione zostaną leki i urządzenia dla szpitali stołecznych. Ponadto poważną część dodatkowego budżetu przeznacza się na usuwanie zagrożeń w domach mieszkalnych, oraz remonty szkół w dzielnicach przyłączonych.

Plenum rady zatwierdziło wśród burzliwych oklasków uchwałę Prezydium St. RN o nadaniu osiedlu Jelonki nazwy osiedle Przyjaźń.

Ponadto Stołeczna Rada Narodowa podjęła szereg uchwał jak np. o wprowadzeniu podatku od rybołówstwa, oraz uchwały zmieniające niektóre dawne uchwały St. RN.

Głównym jednak tematem obrad było przygotowanie stolicy do zimy.

W sprawozdaniu Prezydium mówiono o zaopatrzeniu stolicy w ziemniaki, warzywa, owoce, mówiono o remontach kotłowni, domów mieszkalnych, o przygotowaniach Miejskich Zakładów Budynków Mieszkalnych oraz przedsiębiorstw miejskich do walki ze śniegiem.

Zagadnienia to niewątpliwie bardzo ważne, ale czy aby nie za późno przez radę rozpatrywane. Trudno bowiem dziś naprawić jakieś błędy przy kopcowaniu ziemniaków, na co zwracali radni uwagę w dyskusji. Trudno jest również coś naprawić w kotłowniach, które co prawda ruszyły w zaplanowanym terminie, ale w których są jeszcze liczne usterki, co jest po części przyczyną faktu, że w kilku nowych osiedlach temperatura w mieszkaniach, o czym również mówili radni, jest za niska.

Uchwała zobowiązująca Prezydium do uruchomienia 25 nowych Biur Opałowych do dnia 15 stycznia przyszłego roku wydaje się spóźniona.

Sama dyskusja wskazywała zresztą, że sesja na temat przygotowań do zimy jest spóźniona, gdyż radni mówili więcej o sprawach codziennych bieżących niż o przygotowaniach do zimy.

(j)

Nowe pomysły racjonalizatorskie budowlanych

Klub racjonalizatorów przy Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego — 7 zgłosił na konkurs usprawnień z zakresu bezpieczeństwa i higieny pracy — organizowany przez Związek Zawodowy Pracowników Budowlanych — trzy pomysły mające na celu poprawienie warunków bezpieczeństwa pracy. Jednym z nich jest przyrząd do transportowania i rozbijania wapna, które dotychczas odbywało się w złych warunkach higienicznych. Przyrząd ten zastępuje pracę dwóch ludzi.

Następnym pomysłem jest dźwig do wyciągania wapna, przy zastosowaniu zwykłego żurawia, szufli chwytakowej, oraz sprężarki. Usprawnienie to przyśpiesza proces wyjmowania i załadunku wapna.

Klub racjonalizatorów przy BW-7 liczy 135 czynnych członków, którym w opracowaniu dokumentacji i rysunków dopomagają doradcy techniczni zjednoczenia.

(js)

Każdy może korzystać z biblioteki technicznej

W Gabinecie Technicznym przy Warszawskiej i Okręgowej Radzie Zw. Zaw. (ul. Nowy Zjazd 1) jest dobrze wyposażona biblioteka techniczna liczaca ponad 1000 tomów. Są tam cenne książki z dziedziny budownictwa, chemii, metaloznawstwa itp., które mogą oddać cenne usługi racjonalizatorom, studentom, rzemieślnikom i wszystkim zainteresowanym w rozwoju techniki przemysłowej. Biblioteka jest stale uzupełniana najnowszymi wydaniami książek technicznych.

Z biblioteki mogą korzystać wszyscy ludzie pracy za okazaniem legitymacji związkowej lub z miejsca pracy.

Biblioteka jest czynna codziennie w godz. 10—18.

(w)

Paczkujcie!

Magazynier popatrzył na dziesiątki worków z mąką wszelakiego gatunku i rzekł kategorycznie:

— Mąki nie ma.

Zaopatrzeniowcy przedsiębiorstw detalicznych nie „takie" już rzeczy widzieli, więc spokojnie zaczęli tłumaczyć: — Jest, jest, nie przesadzajmy — przecież widzimy... nie może jej tylko zobaczyć konsument w sklepach... ale to przecież „inne zagadnienie"!

— Mąka jest w workach, a my wydajemy tylko paczkowaną.

— Słusznie! To przecież wygoda dla konsumentów — przykłasnęli zaopatrzeniowcy. — No to paczkujcie...

I tak paczkują mąkę w hurtowni nr. 3 Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Hurtu Spożywczego przy ul. Stalowej 77, że od dwóch dni praska dyrekcja artykułów spożywczych MHD swoich przydziałów odebrać nie może, a w sklepach tejże dyrekcji mąki brak!

(wj)

TEATRY

Polski — „Pociąg pancerny" — g. 19. **Kameralny** — „Pułkownik Foster przyznaje się do winy" — g. 19. **Państwowa Opera** — „Straszny Dwór" (Hala Mirowska) — g. 19. **Państwowa Filharmonia** — „Koncert symfoniczny" (Teatr Nowy — ul. Puławska) — g. 19. **Powszechny** — „Optymistyczna Tragedia" — (występy gościnne Państwowego Teatru Żydowskiego) — g. 19. **Syrena** — „Wielki Cyrk" — g. 19.15. **Współczesny** — „Ich czworo" — g. 19. **Domu Wojska Polskiego** — „Stefan Czarniecki i jego żołnierze" — g. 19. **Satyryków** — „Biuro docinków" — g. 19.30.

KINA

Moskwa — „Niezapomniany rok 1919" — g. 13.15, 15.30, 17.45, 20. **Palladium** — „Wiejski lekarz — g. 13.15, 15.30, 17.45, 20. **Praha** — „Nie ma pokoju pod oliwkami" — g. 14, 16, 18, 20. **Śląsk** „U progu życia" — g. 14, 16, 18, 20. **Atlantic** — „Na granicy" — g. 12, 14, 16, 18, 20. **Polonia** — „Słoń i mrówka", „I Maja w Warszawie", „Czy wiecie, że... Nr 2/52" — g. 14, 15.30, 17, 18.30, 20. **Stolica** — „Dolina śmierci" — g. 16, 18, 20. **W-Z** — „O 6-tej wieczorem po wojnie" — g. 14, 16, 18, 20. **1 Maj** — „Drużyna" g. 16, 18, 20. **Ochota** — „Zakazane piosenki" — g. 14, 16, 18, 20. **Syrena** — „Wilhelm Tell" — g. 16, 18, 20. **Tęcza** — „Spieniony nurt" — g. 14, 16, 18, 20. **Lotnik** — „Jan Rohacz z Dube" — g. 17, 19. **Olsztyn** (Włochy) — „Kurhan Małachowski" — g. 17, 19.

PORANKI

Syrena — „Dziś o wpół do jedenastej" — g. 14.

(Uwaga: repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Okręgowego Zarządu Kin, Warszawa ul. Jagiellońska 26, tel. (10) 44-54).

RADIO

SOBOTA 13 GRUDNIA

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia 6.06, 15.25, Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 14.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Koncert poranny, 6.10 Aud. dla wsi, 6.20 Wszechnica Radiowa — kurs II, 6.40 Muzyka rozrywkowa, 7.20 Muzyka, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Muzyka, 8.55 Aud. dla kl. VII, 9.28 Muzyka rozrywkowa, 9.53 Przerwa, 10.55 Aud. dla kl. III—IV, 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 Głos mają kobiety, 12.15 „Na swojską nutę", 12.45 Aud. dla wsi, 13.00 Utwory fortepianowe komp. radzieckich gra F. Kwalowa, 13.15 Koncert w wyk. Ork. Rozgł. Bydgoskiej pod dyr. Arnolda Rezlera, 13.55 Przerwa, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.20 „Z naszych pieśni", 16.45 „Odzyskane dzieciństwo"